Nr. 172. Kraków, Wtorek 24 Czerwca 1890. Rocznik II.

Przedpłata wynosi:
W Krakowie:
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:
miesięcznie 1 złr. 35 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
Numer pojedyńczy 6 cnt.

KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

Cena ogłoszeń:
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane" 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów: „KURJER" — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

Słowo bratniej rady.

Artykuły umieszczone w piśmie naszem pod tytułem: „Z Czerwonej Rusi" wywołały zjadliwą krytykę ze strony organu lwowskiego, noszącego ten sam tytuł, co i artykuły nasze.

Uwagi naszego korespondenta, który z góry oświadczył, że jako turysta nie podaje studjów nad kwestją ruską, ale opisuje tylko swoje wrażenia i spostrzeżenia, poczytuje „Czerwonaja Ruś" za zniewagę wyrządzoną całemu ruskiemu narodowi, żaląc się w szczególności na dwie rzeczy, mianowicie na to, że korespondent nasz podniósł, jako poszanowanie cudzej własności i poczucie obyczajności jest wśród ruskiego ludu tak słabe, iż wpaść musi w oczy nawet temu, który Ruś Czerwoną przejeżdża chociażby tylko jako chwilowy turysta i obserwator.

Zaznaczyć musimy, że „Czerwonaja Ruś" najniesłuszniej zarzuca autorowi notatek w piśmie naszem umieszczonych, jakoby powyższe dwa zarzuty stosował do całego narodu ruskiego, a więc i jego nielicznej inteligencji. Wyraźnie bowiem powiedziano w tych listach z wycieczki na Ruś Czerwoną, że inteligencja ruska a lud ruski, to dwa najzupełniej różne żywioły. Głównem zajęciem pierwszej jest robienie polityki i podtrzymywanie ciągłego hałasu, z jednej strony w formie skarg i żalów na ucisk ze strony Polaków, a z drugiej strony w formie budzenia w ludzie ruskim poziomych instynktów rasowej nienawiści, społecznej zazdrości i politykomanji. Lud zaś ruski przedstawiono jako flegmatyczną masę, w której tem łatwiej jest budzić wszelkie złe instynkta, że z jednej strony oświata, z drugiej religijno-moralne wychowanie tego ludu pozostawia bardzo wiele do życzenia.

Przykro nam bardzo, ale mimo gniewów i protestu „Czerwonej Rusi" — znając Ruś na wylot, nie możemy i dzisiaj, zaprzeczyć słuszności uwagom naszego korespondenta-turysty, skoro mogliśmy z góry przewidzieć, że jako dobry obserwator zobaczy on to, co jest prawdą i rzeczywistością a mianowicie, że lud ruski a inteligencja ruska, to zupełnie co innego, a pomienione dwie wady są, powtarzamy to z boleścią, rzeczywiście cechowemi przymiotami ruskiego ludu.

Należało więc „Czerwonej Rusi" przyjąć te uwagi jako bratnią radę człowieka, który nie chce miotać obelgami, ale który z życzliwości wskazuje dla inteligencji, a przedewszystkiem dla Duchowieństwa ruskiego, daleko wdzięczniejsze i pożyteczniejsze pole pracy, aniż li cała polityka i agitatorstwo, na tak wielką skalę na Rusi rozwinięte.

Zapewnić możemy „Ruś Czerwoną" — że zrodzeni i wychowani na Rusi, w bliskiej z ludem ruskim i przez długie lata nieprzerwanej zostając styczności, ubolewaliśmy zawsze nad tem, że ten lud ruski, którego dobrych przymiotów wcale nie zapoznajemy, owszem wysoko je cenimy, tak bardzo przez duszpasterzy swoich jest zaniedbany, a stąd tak małe ma a raczej prawie żadnego nie ma poszanowania dla cudzej własności, a obyczajności zgoła prawie żadnego nie ma poczucia.

Ze smutkiem powiemy, że człowiek delikatniejszego sumienia i jako tako nawykły do skromności, nie może przejść przez wieś ruską, aby nie doznać przykrego wrażenia i nie skalać oczu lub uszu niemoralną czy śpiewką, czy żartem. Co się dzieje przy zabawach karczemnych i tym podobnych, o tem i zgroza wspominać.

Nie mniej zasmuca każdego brak poczucia cudzej własności, jak tego dowodzi choćby jedno tak bardzo rozpowszechnione i do najwyższych granic posunięte szkodnictwo polowe, i częste drobne kradzieże, których nikt nawet po sądach nie dochodzi.

Są to rzeczy, których „Czerwonaja Ruś" zaprzeczyć nie może, a które nie stosujemy do inteligencji ruskiej, ale do ruskiego włościaństwa. Dodamy też zaraz, że wady te spotkać wprawdzie można i u włościan polskich — bo zresztą znajdą się u wszystkich ludzi na świecie — atoli możemy powiedzieć bez przesady, że włościanie polscy na zachodzie już bezwątpienia pod tym względem daleko wyżej stoją od ruskiego ludu.

A dlaczego tak jest, a pod pewnym względem tak być musi i będzie jeszcze bardzo długo na Rusi, to zaraz wytłumaczymy. Wiadomo, że duchowieństwo ruskie przez długie lata bardzo mało w kierunku religijno-moralnym nad ludem swoim pracowało, i całą religijność zasadzało na bezdusznych formach, budząc nie ducha i poczucie moralności, ale podtrzymując — dziś już może zbyt nawet niestosowne — zwyczaje i obyczaje, które mu niosły dochód materjalny.

Od pewnego czasu duchowieństwo ruskie niezaprzeczenie więcej pracuje, ale powiemy otwarcie: w kierunku często zupełnie fałszywym. Kapłanów prawdziwie ducha Bożego, troskliwych o podniesienie poziomu religijnego i poczucia moralności chrześcijańskiej — a ztąd dążących powoli do usuwania obyczajów i obrządków przez poły pogańskich, bardzo mało — niestety! Duchownych, troskliwych tylko o utrzymanie zewnętrznych form obrządkowych, jakoby one były wszystkiem i całą treścią religji, a troskliwych o nie dlatego, że niosą spore dochody, jest jeszcze spora liczba.

Najwięcej zaś znajdzie parochów-polityków i wikarych-agitatorów, dla których obrządek, nie pielęgnowanie wiary i moralności — jest głównie środkiem agitacyjnym, aby podtrzymywać waśń narodową, budzić prawdziwie dzikie instynkta, wmawiając w człowieka ciemnego, że jego ciemnoty i biedy przyczyną nie jest własnych jego pasterzy wina, ale „ten tam oto co siedzi we dworze! albo ten tam o to, co mówi po polsku!" — a który dlatego budzi zazdrość u ciemnego ludu, że jest wyższy poczuciem swej człowieczej i chrześcijańskiej godności.

Grać na tych strunach złych ludzkich instynktów, to rzecz bardzo łatwa, i dlatego też zwycięztwa duchownych i świeckich agitatorów ruskich, przy wyborach do Rad powiatowych czy przy innych, i to hałaśliwe rozbudzanie u ludu ruskiego pozornego ruskiego patrjotyzmu i skłanianie go do krzyków na rzekomy ucisk języka i narodowości ruskiej — nie jest bynajmniej postępem ani korzyścią, bo dzieje się właśnie kosztem moralności i prawdziwej religijności, bo jest socjalizmem najczystszej wody, pokrytym maską narodowościową.

Dlatego raz jeszcze powiemy, niech „Czerwonaja Ruś" nie zżyma się ani nie pieni, ale uwagi naszego turysty-korespondenta i nasze przyjmie, jako bratnią radę i zechce pamiętać, że są dobra wyższe nad politykę, a tem dobrem wyższem jest bezwątpienia religijność prawdziwa i poczucie moralności i obyczajności.

Wielkie i straszne braki pod tym względem widzi każdy, nawet przelotny turysta, wszędzie wśród ruskiego ludu. Niech tedy duchowieństwo ruskie zarzuci trzy części swej politykomanji, a poświęci się swemu właściwemu powołaniu, które zaniedbywało przez wieki; niech inteligencja ruska nie budzi złych instynktów mas nieoświeconych, ale stara się je podnieść chrześcijańsko i moralnie, a wiedy z pewnością więcej się przysłuży swemu narodowi i jego przyszłości, wprowadzając naród ruski do rodziny cywilizowanych i chrześcijańsko wysoko stojących narodów, aniżeli rozbudzając narodowościowe nienawiści i fanatyzm obrzędowy, który może zrodzić hajdamactwo, ale tem tylko cofnie i zgubi, a nie podniesie narodu.

Że zaś te nasze uwagi słuszne i uzasadnione, dowodem tego, choćby sam artykuł „Czerwonej Rusi", w którym broniąc moralności i przyzwoitości Rusinów, sama odzywa się w tonie wprost niemoralnym i nieprzyzwoitym.

Z prowincji.

(List „Kurjera Polskiego").

Krynica 19 czerwca 1890.

Ruch wzrasta z dniem każdym a ustalająca się pogoda i ciepło wzrastające dają lepszą nadzieję na przyszłość. Nie więcej jak tydzień temu, były tu przejmujące zimna. Kto rad zaznać lepszego polowania, niech tu z dobrą bronią przyjeżdża. Mówią o zorganizowaniu większego polowania na szczytach okolicznych, w dziewiczych borach, zkąd dziki wychodząc robią znaczne szkody włościanom, niszcząc przedewszystkiem pola zasiane owsem lub ziemniakami. Byłoby to nawet dobrodziejstwem dla ludu okolicznego, który widząc myśliwego, zachęca go do polowania i prosi o tępienie dzików. Kiedym inną porą, z jednym góralem, małym wózkiem, wyjeżdżał na szczyt Jaworyny, to jadąc tam prawdziwie dziewiczym lasem, na wysokości 1100 metrów, widzieliśmy masę tropów tych zwierząt we wszystkich kierunkach. Mówią, że i o wilki nie trudno.

Szczyt Jaworyny nie jest wysoki (1140 metrów), ale góra imponuje swoim ogromem, potężny garb jej panuje na kilkanaście mil w około, a przy pogodnem niebie widać jak na dłoni Alpy nasze: Tatry i Pieniny. Sam szczyt Jaworyny jest już bezpłodny, drzewo nie utrzyma się żadne na tych wietrznych przeciągach, tylko poważna *patrja* (do pomiarów trjangulacyjnych) świadczy o tem, że należy do cywilizowanego świata. Ziemia porosła tu mchem i borowiną a regularne bruzdy mówią jednak, że i tu próbowano kultury, ale widocznie bezskutecznie. Chłop, który mię wiózł utrzymywał, że na takich wysokościach sieje się nie dla ziarna, bo często mniej zbierze jak zasieje, ale dla słomy tylko. Uwaga ta utkwiła mi w pamięci.

Kto tu przyjeżdża po to, by odetchnąć czystem, ożywczem powietrzem gór, dla spokoju i swobody, i kogo istotny stan zdrowia nie przykuwa zanadto do deptaka i miarowo obrachowanych kubków wody, ten niech idzie na Słotwinkę. Jej źródło żelazisto-gazowe znacznie od Krynickiego słabsze, stanowi cudowny kuracyjny napój, a za takie źródło w Krakowie, możnaby oddać krociową fortunę i jeszcze na tem dobry zrobić interes. Dawnemi czasy, gdy jeszcze tylu miejsc kuracyjnych nie znano, ludzie starsi kurowali się w lecie dobrą źródlaną wodą, wstając rano, spacerując i pijąc od czasu do czasu kubek zdrowej wody. To była prawdziwie dawna hydropatja. Do takiej kuracji nadaje się znakomicie Słotwinka, położenie jej zasłonięte i spokojne, tuż zaraz spacer w górę, przekąska na żądanie w pobliskiej mleczarni; — szkoda tylko, że zarząd do obsługi źródła przyjął jakąś biedną, małą, brudno odzianą dziewczynę, z którą nawet rozmówić się trudno, a w razie deszczu tylko przy źródle schronić się można, bo przed werandą mleczarni dziurawy dach nie daje żadnego przytułku. Szkoda także, że skasowano dawniej istniejącą harfę Eola (lub coś w rodzaju tego), której smętne tony nadawały miejscu oryginalne znamię.

Kościółek tutejszy na ukończeniu, przynajmniej z zewnątrz. Jest on w formie krzyża o krótkich ramionach, tak, że forma ta pod masą drobnych ozdób i przystawek zupełnie ginie. Bok jego każdy inny, z małemi wąskiemi, koszarowemi oknami, bez powagi należnej świątyni; przystawek i galeryjek pełno, z wieżą odosobnioną, równą, meczetową, tak, że gdyby zdjąć krzyż z wieży, byłby to elegancki pański pałacyk myśliwski, ale na świątynię brak mu powagi i stylu. Przy budowach kościelnych nawet Teodor Talowski musiałby hamować zapędy fantazji i oryginalnych pomysłów.

Obrady Delegacji.

Budapeszt 21 czerwca.

Na wczorajszem pełnem posiedzeniu austrjackiej Delegacji, przyjęto kredyt okupacyjny. Wszyscy mówcy jednozgodnie chwalili zarząd Bośnji, przyczyniający się do rozwoju okupowanego kraju. Nawiązując do sprawozdania prof. Bilińskiego, wszyscy wyrażali zadowolenie zarówno z tego, co dotychczas zrobiono, jako też i z zamierzonych dopiero reform na handlowem i ekonomicznem polu. Delegowany dr. Klaicz uważał, jako szczególnie pocieszającą oznakę, zapowiedź szybkiego wybudowania kolei, łączącej Bośnię z Dalmacją. Życzył sobie tylko, żeby zarząd bośniackich kolei mógł być przekształcony więcej jednostajnie. Minister wspólnych finansów, Kallay, wobec sympatji, jaką Delegowani okazali Bośnji, był w tem szczęśliwem położeniu, że mógł wyrazić jedynie podziękowanie. Jako najlepszą illustrację postępu Bośnji, wskazał minister, że z każdym rokiem więcej krajowców obejmuje posady urzędników; poczem obszernie wyjaśniał stosunki leśnictwa i uprawy wina w okupowanych krajach. Delegowany dr. Suess oświadczył imieniem stolicy, że gdyby bośniackie wojska znajdowały się na terytorjum austrjackiem, żaden bośniacki żołnierz nie będzie uważany za obcego, ponieważ w najniższych nawet warstwach ludności stolicy powitają w nim oznakę cywilizacyjnej pracy Austrji. Z zadowoleniem skonstatował prof. Suess, że dawniejsi przeciwnicy okupacji pogodzili się już z dzisiejszym stanem rzeczy. Korzyści pokojowej pracy, jakie tu okazały się widoczne, miejmy nadzieję, mówił Suess, że wywołają w Serbji przekonanie, iż nie leży w interesie ludu dążącego do rozwoju, wyczerpywać siły na walkach wewnętrznych; być może, że one obudzą we wszystkich ludach Europy tęsknotę za ostatecznym, niezakłóconym pokojem.

Delegowany książę Windischgrätz wyraził także ministrowi podziękowanie za ostrożny i skuteczny zarząd okupowanych prowincyj.

Na dzisiejszem posiedzeniu obradowano nad etatem ministerjum spraw zagranicznych. Mowcy wszystkich stronnictw wyrażali ufność w politykę kierownika austrjackich spraw zewnętrznych, oraz wdzięczne uznanie za bezstronny, zbawiennie na korzyść monarchji działający zarząd. Pp. Plener i Rieger zgodzili się z sobą w zapewnieniach, że nie powinny mieć wyrazu w polityce zagranicznej rozmaite poglądy odnoszące się do wewnętrznych stosunków narodowych i politycznych. Rieger przy tej sposobności wyraził głębokie zadowolenie z przymierza z Niemcami. Delegowany dr. Demel skonstatował, że przed dwunastu laty był przeciwnikiem kongresu berlińskiego, ale teraz, kiedy na jaw wyszedł związek niemiecko-austrjacki, może tylko bez zastrzeżeń przyklasnąć całemu rozwojowi dzisiejszej polityki. W podobnym duchu przemawiali dr. Bärnreither, ks. Windischgrätz, hrabia Zedtwitz. Pierwszy z nich wywody swoje ograniczył do kwestyj handlowo-politycznych, przyczem wyraził życzenie pomyślniejszego stosunku handlowego do Niemiec, i rozważał różniące się pod pewnym względem interesy handlowe austrjackiego przemysłu i węgierskiego rolnictwa. Szef sekcji Szögeny (zastępujący chorego hr. Kalnokiego) nie mógł jak się samo przez się rozumie, udzielić nowych objaśnień, więc powoływał się tylko na obszerne i wyczerpujące oświadczenia ministra w komisjach obu delegacyj. W dysknsji szczegółowej dr. Russ mówił o stosunkach austro-węgierskiego Lloyda, przyczem przedstawiciel Trjestu, delegowany Stalitz zaznaczył, że szczególniej Trjest z radością powita zamierzone reformy tego tak nadzwyczaj ważnego przedsiębiorstwa przewozowego. Budżet ministerjum spraw zagranicznych przyjęto następnie bez zmiany i na tem zakończono ostatecznie merytoryczne obrady austrjackiej delegacji.

Wiadomości polityczne.

Zapędy rusyfikacyjne.

Korespondent *Moskowskich Wiedomosti* w artykule p. t.: „Język rosyjski w kraju nadwiślańskim", zastanawia się obszernie, dlaczego język rosyjski pomimo wszelkich środków, *nie pozyskał w kraju wspomnianym prawa obywatelstwa.* Zaznacza też z drugiej znów strony, że i wielu Rosjan zaniedbuje tam swój język rodzinny i w stosunkach domowych używa wyłącznie niemal języka polskiego (!). Zacytowawszy różne odnośne przykłady, korespondent proponuje przeniesienie uniwersytetu warszawskiego.

„Zdaniem naszem — pisze korespondent — niemałem jest nieszczęściem istnienie w Warszawie uniwersytetu i bardzoby dobrze było przenieść go do bardziej zacisznego miasteczka! Historja udziela nam i pod tym względem dobrych wskazówek; przypomnieć tylko sobie wypada, jak rząd postąpił z uniwersytetem wileńskim a później z brzeskim korpusem kadetów; a postąpił, jak nauczyło doświadczenie, z rozumną przezornością". Jakto, więc ani Apuchtin, ani Marja Andrejewna nic dotąd nie zdziałali? Pocóż właściwie rząd rosyjski na stanowiskach rusyfikacyjnych trzyma te osobistości, które pomimo ciągłych usiłowań nie zmoskwiczyły ani jednego *Nadwiślanina?*

Prywatny ks. Bismarck.

Były kanclerz niemieckiego państwa oświadczył deputacji Düsseldorfczyków, że obecnie jest już tylko człowiekiem prywatnym, i niczego więcej nie pragnie, jak tylko, żeby go powszechnie jako takiego uważano i tak się z nim obchodzono. „Niechże mnie już raz zostawią w spokoju! Że jako człowiek prywatny żywo interesuję się polityką, — cóż w tem trudnego! Zajmowałem się nią przez lat 40, trudno mi się bez niej obejść. Nie mam najmniejszego zamiaru wywierania ponownie jakiegokolwiek wpływu na bieg spraw Niemiec. Wszystko, co gazety o tem piszą, to nieprawda! Niech nie myślą jednak, że pozwolę sobie odebrać prawo, przysługujące każdemu człowiekowi prywatnemu swobodnego objawiania swoich myśli; przecież jeżeli miałem zdrowy sąd o polityce przed 20 marca, dlaczego miałbym go stracić po tym dniu? Jestem w stanie przyjąć zupełną odpowiedzialność za moje wystąpienia. Wszystko co czynię, ma na celu jedynie dobro dynastji i ojczyzny".

Jeszcze o ugodzie niemiecko-angielskiej.

Dzienniki niemieckie ciągle jeszcze rozpisują się w obszernych artykułach o ugodzie rządu niemieckiego z W. Brytanją. Tu i owdzie odzywają się przecież głosy świadczące, że albo Niemcy powoli przychodzą do upamiętania i zapatrują się na głośną sprawę przez mniej różowe okulary, albo też, że słynny apetyt germański nie da się nasycić największemi zdobyczami. Mianowicie dzienniki, które zawsze sprzyjały polityce kolonjalnej, a na ich czele konserwatywna *Kreuz Zeitung*, są zdania, że poczynione Anglji ustępstwa w Afryce są zbyt wielkie. Natomiast *Koelnische Zeitung* przyznaje, że to, co Niemcy wobec samowładnej niegdyś w Afryce Anglji uzyskały w tak krótkim czasie, nie zasługuje na lekceważenie. W sprawie kwestji, do jakiego z państw niemieckich przyłączony ma być Helgoland, *Hamburger Correspondent* donosi, że istnieje zamiar przyłączenia nowego nabytku do obwodu rządowego Schleswigu.

Z pośród dzienników włoskich, które się o ugodzie obszerniej rozpisały, nazwał *Dirito* ugodę zwycięstwem „niemieckiego irredentyzmu" i wypowiedział następnie, że rząd włoski naśladować będzie rząd berliński i nauczy się od niego, jak należy skutecznie występować w obronie narodowych interesów w przyszłości, mianowicie nad morzem adrjatyckiem. Półurzędowy *Capitan Fracassa* występuje przeciw wymienionemu dziennikowi i dziwi się, że śmie on 2800 zamieszkałych na wyspie Helgoland a nienawidzących Niemcy Duńczyków zestawiać z mieszkańcami półwyspu istryjskiego. — W Anglii głosy dzienników, które w pierwszej chwili były bardzo niechętne ugodzie, przybierają ton znacznie łagodniejszy. *James Gazette* przestrzega nawet parlament, żeby ugody nie odrzucał, jeno poczynił w niej konieczne zmiany. *Star* chce już spokojnie rozważać sprawę, a tytuł dawniejszego artykułu. „Precz z głową zdrajcy", objaśnia w ten sposób, że taki okrzyk wydaliby z pewnością torysi, gdyby to Gladstone odstępował Niemcom Helgoland. *Pall Mall Gazette* tylko jest jeszcze nieprzejednana, i uważa odstąpienie Helgolandu za rzecz zupełnie zbyteczną. Ważną jest rzeczą, iż cała pierwsza ławka opozycji w Izbie niższej, Gladstone i jego towarzysze mają być za ugodą, że dalej Mackinnon, naczelnik towarzystwa wschodnio-afrykańskiego, nie ma nic przeciwko ustępstwom Salisburego, i że nawet sam Stanley gorąco występuje w ich obronie; zatwierdzenie ugody skutkiem tego zdaje się być rzeczą niewątpliwą.

Sprawy robotnicze.

Parlament niemiecki zajmował się w przeszły piątek ustawą przemysłową i zatwierdził ją w drugiem czytaniu wraz z poprawką komisji, aby w miejscowościach, gdzie istnieją sądy cechowe, te ostatnie zastąpiły sądy przemysłowe. Przeciw poprawce przemawiali wolnomyślni, socjalni demokraci i narodowo-liberalni, i tworzyli poważną mniejszość. Wniosek, aby kobietom przyznać prawo wybierania asesorów robotniczych do sądów przemysłowych, upadł.

Pruskie ministerjum handlu roztrząsa obecnie sprawę dowodów uzdolnienia dla rzemieślników. Stowarzyszenia rękodzielnicze przesłały cesarzowi domagającą się odpowiednich w tym kierunku rozporządzeń petycję, którą Wilhelm II przekazał ministerstwu handlu.

Ameryka dla Amerykanów.

Pod powyższym nagłówkiem pisaliśmy przed kilku miesiącami o żądaniach kongresu ogólno-amerykańskiego i zwolenników zasad Monroe'go. Ponieważ kongres nie doprowadził do pożądanego przez mieszkańców Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej rezultatów i cała Ameryka nie odgrodziła się jeszcze od Europy wysokiemi cłami, wniósł major Mac-Kinley, członek parlamentu waszyngtońskiego i przewodniczący wydziału dla spraw finansowych i komunikacyjnych, dwa projekty, z których jeden dotyczy taryfy a drugi administracji celnej. Nową taryfę celną przyjął parlament dnia 21 maja w trzeciem czytaniu, a skoro przyjmie ją senat, zacznie ona obowiązywać. Cła, które już często dochodziły do $^{8}/_{10}$ ceny produktu, znacznie zostają podwyższone i uniemożliwią przywożenie

do Ameryki wytworów przemysłu europejskiego, zwłaszcza, że obowiązujący już bil administracyjny oddaje importerów w wielu razach na łaskę i niełaskę urzędników, nakładając na nich równocześnie ogromne kary za każdą nieprawidłowość a zwłaszcza za fałszywe deklaracje. Nadto tylko te towary zostaną wpuszczone do Stanów Zjednoczonych, którym towarzyszyć będzie faktura, legalizowana przez konsulaty amerykańskie w ojczyznie wytwórcy. Że więc przemysł europejski nowa czeka klęska, nie ulega najmniejszej wątpliwości, bo już dziś zmniejszyła się liczba zamówień przesyłanych na stary kontynent z tamtej strony oceanu a i te żądają dostawy przed dniem 1 lipca, jakkolwiek ustawa prawdopodobnie dopiero od początku sierpnia obowiązywać będzie. Później europejski wywóz do Ameryki północnej prawdopodobnie ustanie zupełnie a był on bardzo wielki, bo według obliczeń statystycznych same Niemcy dostawiły ziomkom p. Mac Kinley'a w roku 1888 towarów za 236 miljonów marek. Co do przemysłu artystycznego i przedmiotów zbytku Ameryka wprawdzie nierychło dorówna Europie, ponieważ brak jej wykwalifikowanych robotników-artystów, ale czyż nie zwabi ona ich z Europy? Europejczycy, którzy za oceanem zakładać będą fabryki, zabiorą ze swej ojczyzny także robotników. Nie brak wprawdzie ludzi, którzy liczą na to, że razem ze zmianą prezydenta Unji amerykańskiej zmieni się także system gospodarczy, że w razie zwycięztwa stronnictwa demokratycznego cła zostaną obniżone. Tymczasem dzienniki opozycyjne krytykowały wspomniane projekty do ustaw więcej dla formy, nie występując przeciw nim bynajmniej stanowczo.

Prace młodych artystek.

Wystawa artystycznych prac uczennic wyższego Zakładu naukowego żeńskiego, dra Adrjana Baranieckiego, w Museum technicsno-przemysłowem otwartą została w dniu onegdajszym dla publiczności. W sobotę przybył na wystawę, jak to tradycja, corocznie powtarzana, uświęciła, dyrektor szkoły Sztuk Pięknych Jan Matejko, który obejrzał szczegółowo wszystkie prace i opuścił Museum bardzo zadowolony, wyrażając drowi Baranieckiemu szczere powinszowanie i podziękę za troskliwość o rozwój talentów kobiecych w Zakładzie się znajdujących. Istotnie przyznać należy, iż wydział artystyczny wyższych kursów dra Baranieckiego ma swoją historję, zapisaną imionami głośnych artystek. Najmłodsze pokolenie, które obecnie prezentuje się ogółowi polskiemu na tegorocznej wystawie, w dalszym ciągu rozwija tradycję, a czyni to godnie i zasługuje na uwagę pilną, ponieważ zawiera w sobie cechy, świadczące o prawdziwym uczennic kilku artyzmie.

Pierwsze miejsce zajmuje rzeźba. Są tam dwa talenty niezwykłe, kształcone pod okiem takiego mistrza, jakim jest znakomity nasz artysta Marcelin Guyski. Uczennice tego profesora, panny: Antonina Rożniatowska i Jadwiga Milewska, dobrze już są znane w sferach artystycznych, aby potrzeba było osobiście je prezentować. Ostatnie ich prace, umieszczone na wystawie w Museum, noszą jednak piętno zbyt niepospolite i wymagają bliższego zastanowienia. Jest w obu tych talentach pierwiastek poetyczny, który przedewszystkiem chwyta widza za serce. Temperament artystyczny obydwóch rzeźbiarek ma w sobie urok rzewny i miękki. Wprawdzie brakuje artystkom jeszcze ostatecznej finezji w wykończeniu, ale to już osiąga się po za granicą dzieła, t. j. tam, gdzie mowa o arcydziełach sztuki. Od natury otrzymały nasze rzeźbiarki usposobienie na wskróś artystyczne; przez pracę doszły do bardzo pięknej techniki; dzięki zaś swemu mistrzowi, Guyskiemu, nabrały polotu, precyzji i wdzięku. Pozostaje im jeszcze jedno do zrobienia: pobudzić inwencję twórczą w sobie. Mamy tu na myśli mimowoli nasuwający się wzgląd bardzo ważny a do wprowadzenia konieczny. Oto zauważyliśmy na całej wystawie *brak zupełny kompozycyj*. Nie idzie wcale, aby wymagać czegoś od uczennic nadzwyczajnego, jakichś pomysłów szerokich, lecz po prostu pragnęlibyśmy widzieć widome znaki budzącej się w duszy artystki idei, pragnień. Zwłaszcza w malarstwie brak ten jest uderzający; tutaj bowiem o temat i wykonanie łatwiej. Jedna tylko panna Antonina Rożniatowska dała zarys bardzo wdzięczny dobrze pomyślanej w rzeźbie kompozycji. Jestto „Marylka“, małe dziewczątko, trzymające w rączce łyżkę. Gdyby tego rodzaju rzeczy było na wystawie więcej, wrażenie stamtąd odniesione byłoby o tyle głębsze. Biust p. M. Ż. w glinie wykonany przez pannę Milewską, jest w całem tego słowa znaczeniu piękny. Prostota i wdzięk młodego dziewczęcia, wyraz i szlachetność linij twarzy, zostały przez artystkę doskonale pochwycone; przyczem podobieństwo zachowane wiernie, dodaje więcej jeszcze uroku biustowi. Oprócz tego popiersia jest na wystawie pięć płaskorzeźb roboty tejże artystki.

Panna Rożniatowska, oprócz kompozycyjnej figurki, o której nadmieniliśmy wyżej, dała biust p. J. W., płaskorzeźbę Mierawińskiego i profil śpiewaczki, p. Szałowskiej. Wszystkie te prace dowodzą dojrzałości talentu młodej artystki. Sumienność roboty idzie tu w parze z wielkiem poczuciem prawdy i natury, i z wielką także dozą poezji, bez której dzieło sztuki nie wabi ku sobie. Prace p. Różniatowskiej poruszają widza i każą mu ustawicznie pamiętać, że ma przed sobą poważnie pojmującą swój zawód artystkę. Resztę w dziale rzeźby wypełniają niepozbawione interesu prace panien: Dłuskiej, Szczanieckiej i Zborowskiej. Króluje zaś w tej sali wspaniały biust Mickiewicza, prawdziwe arcydzieło Guyskiego.

Kierownikiem oddziału malarstwa jest znany autor „Skazanej“, Rossowski. Szereg portretów i studjów, jakie pod jego okiem wykonały uczennice zakładu, świadczy o dobrej szkole profesora. W traktowaniu głów znać zrozumienie natury, czuć, że malarka potrafi patrzyć na model i wlewać w obraz życie. Największe wrażenie robią głowy dziewcząt pędzla pań: Wachtlówny i Medweckiej. Panna Wachtel ma w dotknięciu coś powiewnego i lekkiego, nadto umie malować i posiada talent niezaprzeczenie wybitny. To samo powiedzieć można o pracach pani Medweckiej, która jednak nie obdarzona jest takiem tchnieniem poetycznem, jak jej koleżanka.

Pomiędzy rysunkami na pierwszy plan wysuwają się prace panien: Kondaki i Rotterówny, które mają charakter i oryginalne zacięcie. Dalej idą roboty panien: Marji Baranieckiej, Zborowskiej, Lewandowskiej i innych.

Obejmując jednym rzutem oka wystawę tegoroczną prac uczennic wyższego zakładu dra Baranieckiego, otrzymuje się wrażenie dodatnie. Widzi się bowiem usilność i sumienność roboty — obok kilku wybitnych talentów.

Wystawa otwartą będzie jeszcze przez dziś tylko. *A. D.*

Kronika zamiejscowa.

KURJER LWOWSKI.

* Wydział krajowy przeniósł p. Józefa Marka, sekretarza Wydziału krajowego, na jego własne żądanie w stały stan spoczynku i przyznał mu tytuł radcy *ad honores*.

* Krajowe biuro statystyczne, zostające pod umiejętnym kierunkiem prof. Tadeusza Pilata, wystąpiło obecnie z dwiema nader ważnemi publikacjami, a mianowicie w ostatnim zeszycie wydawnictwa znajdujemy pracę p n.: „Obszar zabudowania i ludność większych miast w Galicji“, (dla których wydaną została nowa ustawa gminna); oraz drugą: „O składzie ciał wyborczych w większych gminach miejskich.

* Egzamin w szkole „Lutni“ odbył się w ubiegłym tygodniu wobec członków „Lutni“ i delegata Wydziału krajowego, w lokalu „Lutni“. Zaszczytnie znana nauczycielka śpiewu p. Lederer, przedstawiła uczennicę szkoły solowej pannę Patkiewiczównę, której piękny głos i wykształcenie kilkumiesięcznej pracy okazały się stosunkowo bardzo rozwinięte. Bardzo korzystne wrażenie sprawił głos p. Lipeckiego, teno rzysty. Szkoła choralna, prowadzona przez p. St. Niewiadomskiego, zaprezentowała chór złożony z dwudziestu kilku osób, z pomiędzy których zdolniejsze siły wejdą w roku przyszłym do chóru „Lutni“.

* Znana pracownia rzeźbiarska p. Zachiego wykonała podobizny ś. p. Adama Mickiewicza, które odznaczają się artystyczną robotą.

* Pogrzeb jenerała broni ś. p. Józefa Dołmusa odbył się onegdaj przy nader licznym udziale publiczności.

* Z powodów od komitetu niezależnych, termin odbyć się mającego festynu w 450-letnią rocznicę wynalezienia druku, wyznaczony na dzień 22 b. m. odroczonym został na pierwszą połowę lipca. Bardzo zajmująco zapowiada się wystawa książek, na którą obficie płyną dary. Wobec odroczenia festynu, przedstawia się możność wystawienia również darów tych pp. wydawców, którzy do pierwotnego terminu książek nadesłać nie mogli.

* W maju umarło tu ogółem 361 osób, czyli 33·8 na rok i 1000 mieszkańców a bez obcych 22·8. Według rodzaju chorób zmarli z braku sił żywotnych 11, z ospy 1, z odry 17, z kokluszu 2, dławca i dyfterji 5, gorączki połogowej 1, drgawek 14, wodogłowia 5, z zapalenia mózgu 11, udaru 6, z zapalenia narządu oddechowego 58, nieżytu płuc i oskrzeli 5, z gruźlicy 89, z tyfusu brzusznego 5, z tyfusu plamistego 1, z nieżytu żołądka 27, zapalenia kiszek 10, czerwonki 3, choroby Brigtha 3, zapalenia nerek 5, puchliny 1, raka 11, zgorzeliny 2, ropnicy 1, wady serca 8, rozedmy płuc 4, uwiądu starczego 23; śmierci gwałtownej 4, innych nie objętych wykazem 38. 4 przypadki śmierci gwałtownej, a mianowicie 3 samobójstwa u mężczyzn przez strzał a 1 przez powieszenie.

KURJER PROWINCJONALNY.

* Chrzanów dnia 21 czerwca. — Wybory do Rady powiatowej z grupy gmin wiejskich odbyły się w dniu 18 b. m. przy nadzwyczaj ożywionym udziale wyborców na 212 uprawnionych głosowało 201. Wybrani zostali: Autoni hr. Wodzicki, Andrzej hr. Potocki, ks. Walenty Pawlikowski z Jaworznia, Bruno Loewenfeld, współwłaściciel dóbr Chrzanów, wójci Mikołaj Żak z Jaworznia, Franciszek Strzała z Libiąża Wielkiego, Maciej Bodzenta z Miękiny, Antoni Lipka z Jelenia i Adam Nowak z Roskochowa, wreszcie gospodarze gruntowi: Jan Pactwa z Chełmku, Jan Taborski z Wygiełzowa i Wincenty Noworyta z Zagórza. Większa część radców wybraną została większością wynoszącą $^3/_4$ i więcej głosów, a niektórym jak hr. Wodzickiemu, hr. Potockiemu, Żakowi brakło zaledwie po kilka głosów do pełnej liczby 201.

* Jarosław dnia 20 czerwca. — Protesta wniesione przeciw wyborom do Rady miejskiej, zostały już odesłane do namiestnictwa. Oprócz tego wniosło kilkuset mieszczan jarosławskich do ministerjum spraw wewnętrznych zażalenie na tutejszych dzierżawców propinacji, który wbrew umowie zawartej z gminą pobierają opłatę po 8 złr. 12 ct. od hektolitra piwa, zamiast opłaty kontraktowej w kwocie 7 złr. 50 ct. Ministerjum spraw wewnętrznych odesłało to zażalenie Starostwu w Jarosławiu do dokładnego zbadania i zdania sprawy. Wojna piwna rozpoczęta; po bezstronności naszego Starostwa spodziewamy się, że pp. propinatorowie poniosą klęskę. — Na posiedzeniu rady przybocznej rozwiązanego magistratu obradowano dnia 16 b. m. nad obsadzeniem wakującej posady lekarza miejskiego. Mimo żywej agitacji kliki propinacyjnej, protegującej p. dra Friedwalda, zamianowano tym czasowym lekarzem miejskim p. dra Jarosława Turzańskiego, a tegoż zastępcą p. dra Trzaskowskiego. — Równocześnie wybrano na tem posiedzeniu delegację na uroczystość pogrzebu Adama Mickiewicza w Krakowie. W skład delegacji weszli ks. katecheta Wojnar, dr. Wład. Jahl, Ludomir Czyński i Henryk Strisower, ostatni wymówił się brakiem czasu, w miejsce jego wybrano przeto p. Leopolda Goldfingera, Jowisza propinacyjnego. — Słomki tak się rozmnożyły w naszem mieście, że wieczorem gdy ciągną, niepodobna przejść ulicą. Prosimy przeto magistrat o zarządzenie, aby te nocne ptaki obrały dla siebie inne więcej ustronne miejsca do ciągu, gdzie za niemi i tak trafią myśliwcy.

* Przemyśl dn. 21 czerwca. — Nasza *Gazeta* pisze: „Początki germanizacji: Uliczkę przy trakcie dobromilskim, wiodącą obok szpitalu garnizonowego nazwano „Kapellengasse!“ Kto w polskiem mieście poważył się ulicę samowańczo nazwać po niemiecku, nie wiemy. Podobną samowolę uważamy za atak na narodowość i za wkroczenie w zakres praw samorządu gminnego, gdyż jedynie Radzie miejskiej przysłuża prawo nadawania nazw ulicom i placom publicznym. Pan burmistrz, magistrat i Rada miejska staną niezawodnie w obronie samorządu i ta „Kapellengasse“ będzie, spodziewamy się, początkiem i końcem germanizacji na polskiej ziemi“. Do powyższych słów naszego organu nie potrzeba dodawać ani słowa.

* Nowy Sącz 20 czerwca. — Zjazd koleżeński byłych uczniów gimnazjum nowosądeckiego, który takowe w r. 1870 ukończyli, odbędzie się dnia 19 lipca 1890 w Nowym Sączu. Bliższy program Zjazdu podany jest w zaproszeniu, do kolegów wystosowanem. Gdyby który z kolegów, z powodu braku dokładnego adresu, nie otrzymał zaproszenia, zechce niniejsze ogłoszenie uważać jako zaproszenie.

Bliższych wyjaśnień udziela imieniem komitetu kolega *Franciszek Pischtek*, adjunkt sądowy w Nowym Sączu. — Imieniem komitetu *Dr. D. Sawczak* członek Wydziału krajowego.

KURJER SZKOLNY.

* Donoszą nam, że w krajowej niższej szkole rolniczej w Kobiernicach w powiecie Bialskim, odbędą się egzamina główne z uczniami kończącymi kurs nauki w dniu 3, względnie i w następnych dniach lipca b. r.

Wpisy na rok nauki następny rozpoczynają się z dniem 1 lipca i trwają do końca sierpnia b. r. Warunki przyjęcia do zakładu są mniej więcej te same co i w innych krajowych niższych szkołach rolniczych, a mianowicie: 1. udowodnienie metryką urodzenia, że kandydat ukończył 16 rok życia, 2. świadectwem lekarskiem, że jest fizycznie i umysłowo zupełnie rozwiniętym i zdrowym, 3. świadectwem moralności, wystawionem przez miejscowego duszpasterza, że zachowanie jego dotychczasowe było nienaganne, 4. świadectwem szkolnem, że ukończył z dobrym postępem przynajmniej szkołę ludową, lub inny dowód, że nabył potrzebnych wiadomości elementarnych, w końcu: 5. złożenie ze strony rodziców lub opiekunów wobec dyrekcji szkoły zobowiązania, iż będą przypadającą za utrzymanie ucznia roczną kwotę w równych półrocznych ratach z góry zakładowi regularnie uiszczali. Roczna kwota utrzymania od jednego ucznia zwyczajnego wynosi 150 złr., za którą uczniowie dostają oprócz wolnej od opłat nauki, w zakładzie mieszkanie, wikt, opał, oświetlenie, pranie i odzież z wyjątkiem bielizny i obuwia, które to ostatnie winni z sobą przynieść i uzupełniać z domu. Cały kurs nauki trwa dwa lata. To też wobec tego krótkiego stosunkowo trwania kursu nauki, winno przygotowanie elementarne wstępującego do zakładu ucznia być tem gruntowniejszem, o ile że materjał naukowy w tutejszej szkole rolniczej podobnie jak w innych szkołach niższych rolniczych zachodnich prowincyj państwa austrjackiego, musi być w ciągu dwu lat w tej samej rozciągłości i objętości pokonanym, jak w innych tutejszo-krajowych równorzędnych zakładach o trzyletnim kursie w ciągu tych trzech lat nauki, przez co koszta całego wykształcenia jednego ucznia są tu o 150 złr. mniejsze.

Podania o przyjęcia uczniów zwyczajnych pod powyższemi warunkami przyjmuje i rozstrzyga Dyrekcja zakładu. Kandydaci na uczniów zwyczajnych, nie posiadający dostatecznych środków na utrzymanie, mogą w szczególnie uwzględnienia godnych wypadkach, gdy się ich rodzice wykażą świadectwami niedostateczności środków materjalnych, uzyskać wolne umieszczenie w zakładzie kosztem funduszu krajowego, a w tym celu winni wnieść podania na ręce Dyrekcji zakładu do Wysokiego Wydziału krajowego. Dyrekcja popiera w tych razach w pierwszym rzędzie tych kandydatów, którzy po ukończeniu zakładu są przeznaczeni do prowadzenia gospodarstw włościańskich a przedewszystkiem własnych.

Oprócz zwyczajnych uczniów mogą młodzi lub starsi ludzie, którzy pragną pouczenia tylko w jednej lub w kilku (ale nie we wszystkich) gałęziach gospodarstwa wiejskiego, lub którzy tylko pewien krótszy czas do szkoły uczęszczaćby chcieli, — być przyjętymi do zakładu jako uczniowie nadzwyczajni. Uczniowie nadzwyczajni płacą za udzielanie nauki, kwartalnie 10 złr. — i mogą, jeżeli jest miejsce, mieszkać i stołować się w zakładzie wraz z uczniami zwyczajnymi za opłatą miesięczną 15 złr., w przeciwnym razie muszą szukać pomieszczenia po za zakładem, o które tu także nie trudno.

Podania o przyjęcia na uczniów nadzwyczajnych wnosi się do „Kuratorji krajowej niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach, poczta Kozy“.

MIANOWANIA.

* Rada szkolna krajowa zamianowała tymczasowego nauczyciela Stanisława Niedzielskiego, w Gorlicach, stałym nauczycielem szkoły etatowej w Turzy; tymczasowego nauczyciela Karola Tomczykiewicza, w Rycerce dolnej, stałym nauczycielem młodszym, dwuklasowej szkoły etatowej w Milówce; tymczasowego nauczyciela Władysława Nowotarskiego, w Żywcu, stałym nauczycielem szkoły etatowej męskiej w Żywcu; stałego nauczyciela Adama Niecia, w Małej, stałym nauczycielem kierującym dwu-klasowej szkoły etatowej w Dąbrowie; tymczasową nauczycielkę Konstancję Tymińską w Nienowicach, stałą nauczycielką szkoły etatowej w Nienowicach.

KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 22 czerwca. — Codziennie znajdujemy w rozmaitych pismach niemieckich najrozmaitsze doniesienia z „dobrego“, „jak najlepszego“ źródła, „ze strony bardzo dobrze poinformowanej“ o mających być już w biegu pertraktacjach rządu pruskiego z Watykanem, w sprawie obsadzenia arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego, przyczem wymieniane są nazwiska różnych kandydatów, miłych rządowi. Świeżo donosi znowu *Berl. Tagebl.*, że nominacja ks. biskupa Rednera jest prawie pewną, bo jest on osobą najstosowniejszą, aby objąć spuściznę po ks. Dinderze. Organ ten berliński wylicza też różne przymioty i zasługi ks. Rednera, jakich złożył dowód na trudnem swem stanowisku biskupa chełmińskiego. Jako kandydatów na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, wymieniają pisma niemieckie jeszcze jeneralnego wikarjusza biskupstwa chełmińskiego ks. dr. Lüdtkego i regensa profesora Rosentretera z Pelplina. Słusznie pisze w tej mierze *Westpr. Volksblatt*: „Wszystkie wiadomości krążące po pismach o kandydatach rządowych są przedwczesne, gdyż naprzód trzeba zaczekać na wybór kapituły, której prawa do wyboru nikt odmówić nie może. Gdyby rząd miał robić trudności lub nie chciał ich uznać, natenczas dowodziłoby to na nowo, jak dalecy jeszcze jesteśmy od normalnych stosunków kościelno-politycznych i jak niesłusznie *Reichsanzeiger* w tak czułych słowach apelował do zaufania katolików. Tymczasem dzisiaj jest jedynem hasłem: czekać Zresztą: *Deus providebit* — Bóg będzie miał o to staranie!“

RACJA KOBIETY

POWIEŚĆ

8) PRZEZ

EDMUNDA S. NAGANOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Anetka w całem dotychczasowem życiu swem tyle nigdy nie płakała, ile teraz, na myśl o tem pierwszem z mężem rozstaniu! Gniewała się na samą siebie za taką słabość, prosiła matkę, by ją dobrze złajała, ilekroć ją zobaczy zasmuconą. Miciowi się oskarżała, jako „niedobra mama“. Kryła łzy przed Władysławem.. ale się z koniecznością pogodzić nie mogła! Wiedziała przecież dobrze, iż nieobecność jego trwać miała bodaj jeden tydzień; że codziennie list jego otrzyma, że rozdzieli ich tylko kilkanaście godzin podróży, — była przekonaną, że i jemu każda godzina bez niej rokiem się tam wyda... nic to wszystko nie starło ani łez z jej oczu, ani smutku z gładkiego czoła. Tylko wzgląd na kruszynkę Micia i na chorą matkę powstrzymał ją od przygotowania się na wspólną podróż.

Władysław, ze swej strony, ociągał się z wyjazdem do ostatniej chwili — do otrzymania telegraficznej wiadomości o przybyciu agenta do Paryża. Wtedy już dłużej zwlekać nie mógł.

W przeddzień odjazdu, raj ustronnej willi powlókł się ciemną chmurą smutku. Nic jakoś tej chmury nie rozpędzało; żaden przebłysk zwykłej wesołości mieszkańców nie usunął na chwilę ich przykrego usposobienia. Nawet Micio maleńki odczuł zmartwienie matki: chorym był i płakał bezustannie. Pani Brzeska pomagała Władysławowi układać bieliznę i papiery w kuferku, Anetka tuliła synka do łona, mało mówiła, gniotąc w szeroko otwartych oczach łzy piekące, które się bezustannie do nich cisnęły — a ilekroć wzrok męża spotkała, usiłowała złożyć usteczka do uśmiechu bardzo żałosnego. Do niewielkiego bagażu, dopakował Władysław ostatni portret Anetki z Miciem, portret najlepszy ze wszystkich poprzednich, któremu w Paryżu miał kazać sprawić ramy według własnego rysunku. Anetka była tu przedstawioną w tej samej muślinowej, różowej sukience, w której była ubrana w on wieczór, nigdy niezapomniany, majowy — gdy do dworku pod Clamart przyszedł poraz pierwszy jej jedyny, ukochany; siedziała i teraz na najniższym stopniu werandy, z której widok rozciągał się na wzgórza północne, a na łonie pieszczoszek Micio patrzał zdziwionemi oczętami na przecudny świat Boży przed sobą, o którym mu matka opowiadała. Nigdy jeszcze artysta nie pochwycił tak szczęśliwie wyrazistości świętych uczuć kochającej żony i matki, jaka w chwilach głębokiej nad niemowlęciem zadumy grała w czystych rysach Anetki!

Pożegnanie rozpoczęło się od znużonego płaczem Micia, którego matka wcześnie do snu ułożyła w kołysce. Nad tą kołyską zasiedli oboje, Anetka z Władysławem, do cichej rozmowy ostatnich dwóch godzin. Pani Brzeska zostawiła ich samych...

Tego samego wieczora, o 10 godzinie, pospieszny pociąg poniósł Władysława na północ.

Samotna w sypialni klęczała Anetka przed ołtarzykiem i łkając, szeptała Aniołom Stróżom imię swego najdroższego... Długo się, długo modliła — i długo, długo ścigała myślą uchodzącego daleko. Znów ją bezdenna jakaś opanowała boleść, znów jakiś żal wielki porwał w swe kleszcze całe jej serce, znowu łzy gorące spłynęły na pierś jej macierzyńską — i znowu żałosne swe oczy w błaganiu wzniosła na krucyfiks.

Nad rankiem matka znalazła ją uśpioną tuż przy kołysce niemowlęcia, na posadzce.

VII.

W cztery dni później, biedny Micio, karmiony boleścią matki, zasłabł i dostał silnej gorączki. Przywołany lekarz zwrócił rady swe i napomnienia do Anetki, wskazując na niebezpieczeństwo, jakie z jej winy grozić mogło zdrowiu i życiu dziecięcia. Anetka wysłuchała ojcowskiego łajania z pokorą, przyznała się do „szalonego samolubstwa“ i uspokojona wyrokiem o słabości Micia, od kołyski jego nie odstępowała.

Władysław pisał już trzy razy, donosząc niemal o każdym szczególe swego w Paryżu pobytu. Zamieszkał w hotelu przy ulicy Richepanse; z agentem i notarjuszem spędzał większą część każdego dnia, z nimi nawet dwa wieczory „zabił“ na publicznych odczytach. Sprawy majątkowe, bardzo zawiłe z powodu zagmatwanych interesów hipotecznych, miały się jednak załatwić wkrótce; gdyby atoli koniecznie wypadało, trzebaby mu pozostać dzień jeden lub dwa najdłużej po terminie obiecanego powrotu. Po wiadomościach następowały w każdym liście długie rozpytywania o wszystko i wszystkich w willi, wyrazy pełne przywiązania i niecierpliwości powrotu „do naszego gniazdka“, „do marzeń naszych o Miciu i o Lubawie“...

Szósty dzień nie przyniósł do willi listu z Paryża, i Anetka walczyła z bolejącem sercem całą energją duszy, ze względu na słabego jeszcze Micia. Nazajutrz za to pocieszyła się obszernem pismem Władysława. Dopiero pod koniec czytania, twarz jej nagle zbladła... do Paryża przybyć mieli niebawem dwaj szkolni koledzy i serdeczni jej męża przyjaciele; przyjazd ich miał nastąpić za dwa lub trzy dni — udawali się tam tylko na parę tygodni — więc Władysław, choć jak najniechętniej, musi im rękę uścisnąć i dać kilka godzin... zwłaszcza, że z powrotem do kraju, będą oni mogli dużo mu pomódz w sprawie nieodnowionych kontraktów dzierżawnych i t. d. i t. d. Zaklinał Anetkę, by się ta przedłużoną nieobecnością jego nie trapiła, wyrywał się do niej całą duszą i sercem, i za pięć dni najdalej obiecywał być u nóg swego anioła, pieścić swego Micia (o którego chorobie nie wiedział)... jak bywało.

(Ciąg dalszy nastąpi).

KURJER WARSZAWSKI.

* P. Wisnowska zacznie niebawem korzystać z urlopu, po upływie którego artystka opuści Warszawę na rok cały.

* Śpiewaczka opery naszej, p. Dąbrowska, pozyskaną być ma na występy do Lwowa.

KURJER WIEDEŃSKI.

* Opera wiedeńska, w czasie od pierwszego sierpnia do pierwszego maja r. b. dała 300 przedstawień: 70 oper i 13 baletów. Pomiędzy nowościami znajdował się ostatni utwór Berlioza *Beatrycza i Benedykt* i dwa balety. Kompozytorem, którego utwory najczęściej są dawane, jest Wagner. W sezonie było 40—50 spektaklów Wagnerowskich. Następnie idzie Mozart i Verdi. Dziwne zaiste zestawienie!

KURJER PARYSKI.

* *Figaro* w nrze 171 z dnia 20 czerwca, pisze, co następuje:

„Ceremonja przeniesienia zwłok śp. Adama Mickiewicza, sławnego poety polskiego, spoczywającego na cmentarzu w Montmorency, będzie bardzo uroczysta. W komitecie paryzkim uczestniczą: dr. Gałęzowski, b. minister rządu narodowego w 1863 r., artyści: Kossak, Aksentowicz i panna Bilińska. Komitet przyjmie delegację z Galicji, oczekiwaną w Paryżu w niedzielę. Potem nastąpi godne uczczenie pamięci Adama Mickiewicza, którego imię wiąże się nieodłącznie z nazwiskami Michelet'a i Quinet'a. Oni to stanowili trójcę profesorów, o których sławie mówi medal, umieszczony w Collège de France: *Ut omnes unum sunt*".

Rozmaitości.

Hartowanie stali. Jak wiadomo, stali za pośrednictwem hartowania nadać można taką twardość, iż rznie szkło podobnie jak djament. Sposób, jakim się to osiąga, jest bardzo prosty, a jeden z dzienników zagranicznych, tak go opisuje. Stalowe szydło, grubą igłę, lub ostrze scyzoryka rozgrzać potrzeba do białości, a potem zaraz zanurzyć na jedną sekundę w lasce laku. Naturalnie, iż przez przebywanie w ciągu tak krótkiego czasu wśród zimnego przedmiotu stal się nie ochłodzi, operację zanurzania tedy coraz w innem miejscu laski laku trzeba powtarzać aż dotąd, dopóki stal wchodzić będzie w nią bez oporu, to jest przynajmniej kilkanaście razy, poczem proces hartowania jest już ukończony. Tak przygotowana stal jest do przerzynania szkła zupełnie zdatną, należy tylko za każdym razem przed użyciem umoczyć w essencji terpentynowej.

Ile pociągnięć pendzlem potrzeba przeciętnie malarzowi dla zrobienia portretu? Na minutę daje on dziesięć pociągnięć, a że zaledwie po piętnastu seansach, stanowiących 2400 minut, może wykończyć portret, zatem musi użyć pendzla nie mniej, jak dwadzieścia pięć tysięcy razy dla oddania czyjejkolwiek podobizny.

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Od Komitetu wykonawczego, celem urządzenia uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu, otrzymujemy następujące pismo:

„Komitet wykonawczy uroczystości złożenia zwłok Adama Mickiewicza na Wawelu podaje niniejszem do wiadomości, że nie jest mu możliwem na wszystkie pisma do niego wystosowane odpowiadać. Komitet oświadcza, że zgłoszenia o wyznaczenie miejsca w pochodzie uwzględnionemi będą, co się tyczy zniżenia ceny jazdy na kolejach, to Komitet odniósł się do Dyrekcji właściwych kolei, a skoro pomyślną otrzyma odpowiedź, karty legitymacyjne wysłane zostaną do Rad powiatowych, dokąd uczestnicy uroczystości po takowe zgłosić się zechcą. Komitet uprasza inne pisma o powtórzenie tego komunikatu.

Antoni hr. Wodzicki."

Sekcja korespondencyjna komitetu wykonawczego, odbyła wczoraj posiedzenie przed południem, w sali konferencyjnej Magistratu. Po odczytaniu planu całego pochodu pogrzebowego, zajęli się zebrani kwestją wydawania biletów wstępu do Katedry redakcjom dzienników miejscowych i zamiejscowych. Prof. Tarnowski przedstawił zredagowane przez siebie ogłoszenie, które zostanie przesłane do wszystkich dzienników polskich a w którem zaznaczono, że każda redakcja codziennego pisma otrzyma, za zgłoszeniem się do prezesa komitetu, hr. Wodzickiego, po *dwa* bilety dla swoich sprawozdawców. Aby jednak nie było w tym kierunku możliwych nadużyć, każdy dziennikarz powinien z sobą mieć upoważnienie redakcji do uczestnictwa w pogrzebie piśmienne, w przeciwnym bowiem razie biletu wstępu nie otrzyma. Za okazaniem takiego świadectwa, prezes komitetu wręczy bilet. Redakcje trzech miejscowych politycznych dzienników ze względu na konieczność dokładnych bardzo sprawozdań i informacyj otrzymają po 3, ewentualnie po 4 bilety. Zawiadomienie o tem zostanie wkrótce wszystkim redakcjom zakomunikowane.

Stowarzyszenie weteranów wojsk polskich z r. 1831 w Krakowie uchwaliło wziąć gremjalny udział w pogrzebie i złożyć wieniec na trumnie Wieszcza.

Dowiadujemy się, że Wydział krajowy zgodził się, aby nad zwłokami nieśmiertelnej pamięci Mickiewicza przemawiał reprezentant młodzieży, zastrzegając sobie jednak wybór jednego z pośród trzech przedstawionych przez ogół akademicki kandydatów, oraz zatwierdzenie mowy akademickiej na trzy dni przed pogrzebem. Nadto Wydział krajowy postawił za warunek, aby wniosek co do przemowy reprezentanta młodzieży, wyszedł z łona krakowskiego subkomitetu.

* * *

Młodzież bułgarska uchwaliła zamiast wieńca na trumnę nieśmiertelnego Wieszcza zakupić dzieła jego dla wszystkich stowarzyszeń młodzieży, jakie istnieją w Bułgarji, a nadto rozdać między włościan galicyjskich 400 egzemplarzy książeczki: „O życiu i pismach Mickiewicza", napisanej przez panią Marję Wysłouchową.

* * *

Towarzystwo politechniczne we Lwowie uchwaliło wziąć udział w uroczystości przez wysłanie trzech delegatów do Krakowa i złożenie wieńca.

Towarzystwo lwowskie „Rodzina" wysyła do Krakowa 12 członków na pogrzeb ś. p. Adama Mickiewicza. Do deputacji tej należą pp.: Fedunio Kl., Fiaczyński Wilhelm, Jaremowicz Wiktor, Lech Władysław, Mikuliński Bol., Niemojowski Stefan, Oswald Win., Platowski Stan., Schilder Stan., Spożarski Jan, Wroński Bronisław i Wysocki Stefan.

We Lwowie wykonała pracownia chromolitograficzna p. Przyszlaka według akwareli p. Niemczykiewicza, piękny portret Adama Mickiewicza, który znajduje się w otoku emblematów pełnych znaczenia. Na prawo stoi Litwin z chorągwią kościelną, na której świeci Matka Boska Ostrobramska — na lewo Krakus z sztandarem bojowym, na którym widzimy białego orła. U spodu mieści się lutnia a z niej wzlata ku górze orzeł, na tle promieni wschodzącego słońca; obok lutni księga otwarta i wieniec cierniowy, wszystko wśród gałązek lauru i dębiny.

Obraz cały, mający 32 centm. szerokości a 47 ctm. wysokości, przemawia bardzo do widza i będzie niezawodnie jak najmilszą pamiątką obchodu pogrzebowego Wieszcza dla kół jak najszerszych. Pod obrazem mieszczą się daty z życia poety i stosowny podpis. Całość zaleca się pięknością wykonania i niesłychanie niską ceną 10 ct. za egzemplarz. Rady powiatowe i komitety Mickiewiczowskie w kraju mogą go zamawiać pod adresem: Juljusz Starkel Lwów, ulica Mikołaja l. 10.

* * *

Z Jagielnicy (pow. Czortków) donoszą: dnia 11 b. m. zawiązał się w naszem miasteczku komitet, mający na celu urządzenie solennego nabożeństwa przy współudziale duchowieństwa obu obrządków, w dniu sprowadzenia zwłok Mickiewicza do Krakowa. Na katafalku ustawiony będzie biust poety, przybrany wieńcem i szarfami o barwach narodowych. Monogram *A. M.* umieszczony zostanie nad katafalkiem i ubrany w festony, które miejscowe panie sporządzą. Podczas nabożeństwa przemówi do ludu proboszcz kan. Jasiński. Po uroczystości kościelnej rozdawać będzie komitet ludowi podobizny ś. p. Adama. Miejscowa i zamiejscowa inteligencja szczerze się zajęła tą uroczystością, a ofiary składane na pokrycie wydatków są tego najlepszym dowodem. Czortkowski zarząd pow. Towarzystwa Kółek rolniczych (z siedzibą w Jagielnicy) uchwalił wysłać wieniec z wstęgami o barwach narodowych, do komitetu włościańskiego w Wadowicach.

Krosno dnia 20 czerwca. — Tutejsza Rada miejska postanowiła także w naszem mieście obchodzić uroczystość sprowadzenia zwłok Mickiewicza i uchwaliła wysłać do Krakowa delegację z 3 członków, zaś w miejscu w tym dniu urządzić żałobne nabożeństwo i rozdać między mieszkańców i ludność okoliczną 200 egzemplarzy „Złotych myśli Mickiewicza" i „Pana Tadeusza". Również postanowiła Rada w tutejszym kościele farnym wmurowawać *tablicę pamiątkową* i rozdać między ubogich odpowiednią kwotę.

Jasło dnia 19 czerwca. — Nasza Rada miejska postanowiła obchodzić bliską uroczystość narodową w następujący sposób: W dzień pogrzebu odprawionem będzie uroczyste nabożeństwo żałobne wraz z kazaniem o życiu i działaniu Mickiewicza, poczem rozdane zostaną dziełka ludowe i dzieła Mickiewicza między zgromadzonych włościan. Rynek w tym dniu udekorowany będzie żałobnemi flagami, a latarnie pozapalane i okryte kirem, następnie odbędzie się koncert z odczytem na temat uroczystości. Na nabożeństwo i odczyt zaproszeni zostaną osobno włościanie z sąsiednich gmin, a mieszkańcy miasta plakatami. Do Krakowa na pogrzeb uda się imieniem miasta delegacja z 6 członków i złoży wieniec na trumnie Wieszcza.

Trembowla dnia 20 czerwca. — Dnia 17 b. m. za inicjatywą burmistrza i posła dra Jul. Olpińskiego uchwalono wysłać wieniec wspólny i poczyniono odpowiednie kroki celem uroczystego obchodu na miejscu. Spodziewać się należy, że liczne grono inteligencji z powiatu, korporacje, stowarzyszenia i lud wezmą udział. Komitet pod przewodnictwem rejenta Karola Berchardа dołoży starań, by dzień ten był wyrazem uczuć, jakie każden Polak żywi w sercu dla pamięci Wieszcza. Rusini przyłączyli się do tej uroczystości odwzajemniając serdeczny udział, jaki Polacy biorą zawsze w rocznicach Szewczenki.

Monasterzyska dnia 20 czerwca. — Nowo zawiązane u nas „Kółko rolnicze" na wniosek kilku swoich członków (mieszczan i rolników) postanowiło dzień pogrzebu obchodzić uroczyście, a więc nabożeństwem z rana a wieczorem odczytem o życiu i dziełach poety. Do Wadowic zaś wysyła kłosy i gałązki do wieńca a zaprosiło także czytelnię ruską i kasyno miejskie.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 24 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela. Był synem Zacharjasza i Elżbiety. Od pierwszej młodości zostawał na puszczy, prowadząc życie pokutne i umartwione. W 30 roku życia przybył nad brzegi Jordanu, nawoływał lud do pokuty przygotowując go do przyjęcia Messjasza, i tych, którzy chcieli należeć do liczby takich pokutników chrzcił wodą rzeki Jordanu; sam Zbawiciel przyjął taki chrzest od niego.

Kalendarz. Dziś Narodzenie św. Jana Chrzciciela; jutro: śś. Prospera i Wilhelma.

Kalendarz historyczny. 24 czerwca 1305 roku: Śmierć Wacława, króla polskiego.

W Kole artys. literackiem odbyło się w sobotę dn. 21 b. m. Walne Zgromadzenie członków, na którem po zagajeniu przez prezesa, sprawozdaniu sekretarza i podskarbiego, przystąpiono do wyboru prezesa oraz członków Wydziału. Prezesem obrano Juljusza Kossaka, wice prezesem dra Hugona Zatheya; na członków Wydziału zaś powołano pp.: dr. Bandrowskiego, Bartoszewicza, Benedyktowicza, dr. Bylickiego, Chylińskiego, dr. Doboszyńskiego, dr. Leo, Löfflera, Mrazka, Rygera, Seferowicza, dr. Sokołowskiego, Stępińskiego, Tomkiewicza.

Dr. Aleksander Vogel, redaktor *Gazety Narodowej* bawił przez dzień wczorajszy w naszem mieście.

Marja Nowacka, znana z występów w Paryżu śpiewaczka, o której powodzeniu nad Sekwaną niedawno temu donosiliśmy, bawi od paru dni w naszem mieście.

Z ogrodu Strzeleckiego. Przez cały ubiegły tydzień odbywało się w ogrodzie Strzeleckim strzelanie królewskie do przyśrubowanego do pala orła wielkich rozmiarów, którego strzały członków całkowicie obalić muszą, przy czem ten, który swym strzałem ostatecznie tego dokona obwołany zostaje królem. Tym razem zaszczyt ten przypadł w udziale p. Feliksowi Dobrzańskiemu. O godzinie $6\frac{1}{2}$ przewodniczący p. Miłaszewski ogłosił rezultat strzelania zgromadzonym członkom Tow. strzeleckiego, a po trzykrotnym okrzyku na cześć nowego króla, oprowadzono go z tradycyjną pompą i przy dźwiękach kapeli miejskiej po ogrodzie Strzeleckim. Następnie gremium członków zasiadło do uczty królewskiej, która wśród wesołego nastroju trwała do późnej nocy.

W parku Krakowskim odbyła się wczoraj loterja kwiatowa na dochód zakładu św. Józefa. Panie prof. Adamkiewiczowa, hr. Mieroszowska z pannami Ożegalskiemi, pani prof. Pieniążkowa i Browiczowa, p. Baruchowa z córkami, tudzież wiele innych pań zajęło się przy kilku stołach sprzedażą biletów i losów, a szczęśliwi wybrańcy fortuny zdobywali przepyszne kwiaty na pamiątkę miłej zabawy na cel szlachetny, która byłaby niewątpliwie świetne wydała rezultaty, gdyby nie pogoda bardzo niepewna i odbywający się równocześnie festyn w ogrodzie Strzeleckim.

Korpus wakacyjny. W czasie tegorocznych wakacyj jak corocznie, urządza Zarząd krakowskiego oddziału Towarzystwa pedagogicznego korpus wakacyjny, do którego mogą należeć uczniowie szkół ludowych, — pod kierunkiem pana Aleksandra Pająka, dyr. szkoły czteroklasowej na Kleparzu. Uczestnicy korpusu mogą odbywać w dni powszednie codziennie po południu wycieczki po za miasto pod ścisłym nadzorem nauczycieli; używać podczas nich zabaw, oddawać się grom dziecinnym i ćwiczeniom gimnastycznym, co nie mało przyczyni się do zdrowia uczniów i rozwinięcia ich sił fizycznych po całorocznem ślęczeniu na ławach szkolnych. Jednorazowa opłata za przyjęcie do korpusu wakacyjnego za czas od 3 lipca do 25 sierpnia włącznie wynosi dwa złr. w. a. Bliższej informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje kierownik korpusu codziennie od godziny 11 do 12 i od 5 do 6 po południu. Instytucja korpusu wakacyjnego zasługuje na gorące poparcie.

Dobroczyńca. W dniu onegdajszym zgłosił się do miejskiej kasy dla chorych (ulica Bracka l. 8) młody Nieznajomy i nie chcąc podać nazwiska, złożył na rzecz kasy tytułem darowizny 10 złr. — Za ten czyn składa kasa szlachetnemu młodzieńcowi publiczne podziękowanie.

Na wystawę Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych nadeszły obrazy Cieszkowskiego: „Widok z Pectatina na św. Piotra", Koniuszki: „W pracowni artysty", Rodakowskiego: „Wojna kokosza" i Saskiego: „Portret mężczyzny".

Matura. Egzamin dojrzałości w gimnazjum III w Krakowie odbył się pod przewodnictwem prof. dra Stanisława Tarnowskiego w dniach od 9—19 b. m. Do egzaminu zgłosiło się 63 uczniów publicznych, 1 prywatysta i 2 externistów. Uznani za dojrzałych: 1) Batko Józef, 2) Breit Wiktor, 3) Burzyński Marjan, 4) Cyfrowicz August, 5) Dudzik Antoni, 6) Fignia Jan, 7) Glaser Henryk, 8) Goettel Piotr (z odznaczeniem), 9) Gross Juda, 10) Jakubowski Wacław, 11) Jordan Roman, 12) Kaczyński Józef (z odznaczeniem), 13) Kaden Henryk, 14) Kiciński Adam, 15) Kłuszyński Chaim, 16) Knapik Wojciech, 17) Kostka Leon, 18) Krischke Franciszek (z odznaczeniem), 19) Krumłowski Konstanty, 20) Krygowski Zdzisław (z odznaczeniem), 21) Krzykowski Juljan, 22) Liebling Abraham, 23) Łachecki Mieczysław (z odznaczeniem), 24) Michałowski Marjan, 25) Miszke Kazimierz, 26) Mohl Hieronim, 27) Mohl Jan, 28) Mossór Mieczysław, 29) Mussil Franciszek, 30) Niełowicki Ludwik (z odznaczeniem), 31) Nycz Ignacy, 32) Ochalski Stanisław, 33) Okęcki Stanisław (z odznaczeniem), 34) Oprych Antoni, 35) Plater Konstanty, 36) Prek Łucjan, 37) Rozdejczer Karol, 38) Rzewuski Tadeusz, 39) Scipio Władysław (z odznaczeniem), 40) Siwak Michał (z odznaczeniem), 41) Stankiewicz Wiktor (z odznaczeniem), 42) Zakrzewski Rodryk, 43) Zakrzewski Stefan, 44) Zastawniak Franciszek, 45) Ziarko Jan i 46) Boniecki Stanisław (prywat.). Przypuszczono do egzaminu poprawczego z jednego przedmiotu po ferjach 10, reprobowano na rok 7, a odstąpiło od egzaminu ustnego 3. — *Z Dyrekcji gimnazjum III w Krakowie.*

Rozprawa opozycyjna w sprawie konfiskaty czasopisma *Ogniska*, odbyła się w sobotę 20 b. m. pod przewodnictwem radcy sądu krajowego p. Głuszkiewicza. Konfiskatę popierał prokurator dr. Tarłowski, opozycji zaś bronił obrońca w sprawach karnych, dr. Eichhorn. Trybunał po przeszło godzinnej naradzie, konfiskatę pisma zatwierdził.

Organa krakowskiej policji przytrzymały wczoraj Mieczysława Szczepana Zarembę, rodem ze Studzionki (gub. lubelska), który w roku ubiegłym jako guwerner u pp. Z. zeskamotował obcy passport i około 300 rubli. Zarembę odstawiono do kryminału.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 22 czerwca.

Hotel Saski: Hr. Stanisław Konarski z Dubiecka, Stanisław Kotarski z Brzeska, Erazm Fibich z Gorycji, Józef Cathrein z Kolonji, Gustaw Zachert-Runicki z Paryża, Henryk Magunna z Paryża, Aniela Werner z Warszawy, Franciszek Gaszyński z Żelazówki, S. Stefański z Krakowa, Antoni Rogiński z Łomży.

Ostatnia poczta.

Dopiero teraz nadchodzą wiadomości o losie pani Zebrikowej. Internowano ją na rozkaz gubernatora Wołogdy do Jareńska, miasteczka liczącego 1000 mieszkańców, położonego nad rzeką Jarengą, w północno-zachodniej stronie gubernji. Miasteczko to jest odległe o 1200 wiorst od Moskwy a 1500 od Petersburga. Niedawno temu przeniesiono tam kolonję karną, istniejącą dotychczas w Szenkursku. Jareńska kolonja oprócz pani Zebrikowej liczy jeszcze piętnastu więźniów. Należą oni do tak zwanej „uprzywilejowanej" klasy i otrzymują 8 do 15 rubli miesięcznie na utrzymanie. Telegraficznego połączenia ze światem nie ma w Jareńsku; brak tam nawet zupełnie poczty.

Jakkolwiek nie jest jeszcze rzeczą stanowczo pewną, czy Helgoland dostanie się Niemcom, ze względu na to, że nie tylko opinja publiczna w Anglji, lecz także ludność zamieszkująca wyspę okazuje wielkie niezadowolenie z ugody angielsko-niemieckiej, a już dzienniki niemieckie spierają się o to, do jakiego z państw rzeszy wcielony ma być nowy nabytek? *Vossische Zeitung* z góry zastrzega się, żeby nie do Prus, gdyż w takim razie radość z pozyskania wyspy byłaby stanowczo zatruta myślą, że przez to zwiększyła się jedynie pruska potęga. Osoba stanowiąca autorytet w sprawach dotyczących marynarki, zastanawia się w *Rheinischer Courrier* nad wojskową wartością Helgolandu i sądzi, że wyspa ta w zamian za którą Niemcy tracą w Afryce całe państwo, będzie bardzo kosztować i przysporzy jedynie kłopotu. Trzeba bowiem zrobić z niej twierdzę pierwszego rzędu; w przeciwnym razie, przy pierwszem natarciu wpadnie w ręce nieprzyjaciół. Wogóle zaś i tak o militarnem znaczeniu Helgolandu nie może być mowy.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Budapeszt 23 czerwca. Podróż serbskiego dyrektora ceł do Budapesztu nie stoi w związku z węgiersko-serbskiemi związkami handlowo-politycznemi; natomiast oczekują w najbliższych dniach przybycia serbskiego ministra handlu i rolnictwa z potrzebnem pełnomocnictwem.

Budapeszt 23 czerwca. Wielkie zgromadzenie robotnicze uchwaliło rezolucję domagającą się powszechnego prawa wyborczego.

Praga 23 czerwca. Wobec bezrobocia górników Towarzystwo górnicze w Czechach postanowiło solidarność we wszystkich kopalniach.

Berlin 23 czerwca. Cesarz był obecny na festynie ogrodowym na wyspie Pfaro. Wielu socjalistycznych deputowanych nie przyszło.

Berlin 23 czerwca. *Reichsanzeiger* donosi, że cesarz Wilhelm zamianował marszałkiem dworu w miejsce Liebenaua, — hr. Eulenburga, dotychczasowego mistrza ceremonji.

Paryż 23 czerwca. „Temps" donosi, że gabinet francuzki otrzymał już od rządu angielskiego zadowalniające wyjaśnienia w sprawie zanzibarskiej.

Paryż 23 czerwca. Międzynarodowy kongres telegraficzny skończył się podpisaniem aktów przez wszystkich delegowanych. Delegowany angielski Lamb miał przemowę, w której dziękował prezydentowi p. Deselves za trudy, a Francji za gościnność.

Rzym 23 czerwca. Papież zachorował. O ile się zdaje jednak, słabość jest przemijająca i nie ma powodu do jakichkolwiekbądź obaw.

Rzym 23 czerwca. Prezydent ministrów przedłożył wczoraj w Izbie projekt ustawy, dotyczącej finansowego stanu miasta Rzymu.

Bukareszt 23 czerwca. W Ruszczuku i Szumli aresztowano kilku oficerów. Fakt ten, rozmaicie komentowany, zrobił wszędzie wielkie wrażenie.

Bukareszt 23 czerwca. Senat zatwierdził konwersję 6 procentowej renty.

Belgrad 23 czerwca. Minister Tauszanowicz zaproponował, ażeby wyznaczyć komisję śledczą w ciekawej sprawie Thömla.

Belgrad 23 czerwca. Ministerjum zaprzecza urzędowo, jakoby miała powstać u serbskiego bydła zaraza pyskowa lub jakakolwiek inna choroba epidemiczna. Zaprzeczenie to skierowane jest naturalnie przeciwko Austrji.

Belgrad 23 czerwca. Ze Staro-Serbji donoszą o nowych gwałtach ze strony Arnautów. Rząd serbski ma przedsięwziąć środki dążące do ubezpieczenia granicy.

Belgrad 23 czerwca. Nowozamianowany poseł turecki Feridun-Bej wręczył rejentom listy uwierzytelniające.

Kopenhaga 23 czerwca. Zarządzono środki ostrożności względem artykułów hiszpańskich, nadchodzących drogą morską.

Frankfurt nad Menem 23 czerwca. Pod stacją Mühlacker zderzyły się dwa pociągi. Dwóch ludzi zabitych, jeden utracił obie nogi. Skutkiem tego wypadku ruch kolejowy został przerwany. Wstrzymano pociąg pośpieszny z Frankfurtu.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Wiedeń 21 czerwca 1890 r.

Pszenica —·——·—; na lipiec ——·———·—; na jesień 7·48 — 7·52. Żyto na czer. —·— —·—; na jesień 6·08 — 6·10. Owies na czerwiec —·———·—; na jesień 6·40—6·46. Kukurydza na czerwiec —·———·—; lip.—sierp. 5·21—5.26; Rzepak sierp. 11·65—11·75. Spirytus zaraz 12·50—12·75 lipiec — sierpień —·———·—.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

76) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

V.

Roland upadł na pierwszą ławkę w głębi zupełnie pustej alei. W tej porze roku Lasek buloński nie ma wcale amatorów. Jego szpalery wilgotne i z liści ogołocone, nie wabią ku sobie dzieciaków rozfiglowanych i matek bojących się zaziębienia. Roland dumał. *Ona* go zatem nie kochała! I znowu przypomniało mu się wzruszenie na wskróś Florencję przenikające, gdy słuchała jego wyznania; czar, któremu ulegała; pociąg tajemny, pełen czułości wstydliwej, który jej główkę złożył na jego ramieniu. To wszystko mu się jednak nie przyśniło! Uległa na chwilę niepowstrzymanemu sercа własnego uniesieniu, które ją siłą nieprzepartą rzucało mu w objęcia. Dla czegóż powiedziała mu: — „Nie będę nigdy pańską żoną! nie kocham pana!“.. — I na nowo zaczynał ją oskarżać, na nowo jej złorzeczył...

— Kokietka to — mówił w duchu — i to jedna z najbardziej niebezpiecznych, które uważa się za otwarte i szczere jak złoto; z tych, które potrafią w nas wzbudzić ufność i cześć najwyższą. Wiedziała, że ją kocham od dnia pierwszego... Czyż nie robiła co mogła, aby podniecać to uczucie, aby moje nadzieje coraz potężniały? Przecież byłoby to jej nader łatwo przyszło: raz na zawsze dom swój mi wymówić, zakazać mi bywać i nie dopuszczać do tej słodkiej a tak ścisłej między nami zażyłości...

Roland uczuł dreszcz śmiertelny. Skończyła się więc ta zażyłość; skończyły się te codzienne odwiedziny, które stały się jedyną radością jego życia! Nie szczęśliwy cierpiał piekielnie. Po raz pierwszy, odkąd morderstwo i kradzież zbogaciły go niegdyś, szczęście go opuszczało. Aż do tego dnia, Roland nie uczuł tego, co ludzie nazywają wyrzutem sumienia. Zabójca nie znał owego ponurego i bladego towarzysza, którego nam Shakespeare pokazuje, pochylonego niby wampir krew ssący nad łożem zbrodniarzy. Ani jedna chwila żalu i skruchy nie zagościła w jego sercu i umyśle. Jeżeli czasem przechodził w pamięci ten krwawy dramat, Roland był z siebie zadowolony, jak gdyby był spełnił czyn bohaterski, nie cofając się przed zbrodnią, która mu się tak szczęśliwie powiodła. Aż tu naraz zmienia się dekoracja. Fatalizm zaczyna go na nowo prześladować. Przerażony pytał sam siebie, czy nie wrócą przypadkiem dawne złe czasy, skoro on, zuchwały pogromca losu i ludzi, rozbija się nagle o kaprys i zalotność niedoświadczonej, młodziutkiej dziewczynki?

Młodziutka dzieweczka, to prawda, ale najmilsze, najrozkoszniejsze stworzonko!

Wśród dzieł wielkich poetów było jedno, które Roland wiecznie czytał i odczytywał: *Powinowactwa wyboru* Goethego. Florencja przypominała mu niesłychanie Ottilję, zachwycającą bohaterkę poety niemieckiego, tę dziewicę, przesiąkniętą kobiecością tak naiwną, a tak rozkochaną, zawsze gotową do walki, gdy idzie o jej uczucie namiętne, a jej powinność; gotowej również poświęcić się każdej chwili, skoro sumienie na nią zawoła. Roland pytał w duchu z jasnowidzeniem ludzi na serjo zakochanych, czy i Florencja nie czuła się zmuszoną do zrobienia z siebie podobnej ofiary całopalnej? To jednak wydawało mu się zupełnie do prawdy niepodobnem. Czyż nie była wolną, bogatą, sierotą, nie krępowaną żadnemi węzłami rodzinnemi, nie narażoną na żadne troski materjalne? A nie pojmując tego charakteru kobiecego, który wydawał mu się zagadką nie do rozplątania, wolał ją oskarżać o lekkomyślność, niż przypuścić jakiś silniejszy od jej woli obowiązek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Srćawski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.

DODATEK do Nr. 172
„KURJERA POLSKIEGO“
(w miejsce Nru 171).

Zabór pruski.

Poznań dn. 20 czerwca 1890 r.

(Św.) Oklepane przysłowie francuzkie: *Les extrèmes se touchent* nie kłamie widocznie, bo harmonja, jaka panuje między ultraszlacheckim *Kurjerem Poznańskim* a otwartym i zdecydowanym wrogiem szlachty *Orędownikiem*, ile kroć chodzi o studzenie u nas „zbyt gorących“ objawów patrjotyzmu, jest prawdziwie rozczulająca. I jeden i drugi dziennik zachwyca się każdym nowym pomysłem znanego adwokata polityki rozumu czyli raczej prusofilstwa p. *Domarata* z *Kraju.* Ani *Kurjer Pozn.* ani *Orędownik* nie chcą uznać konieczności centralnego komitetu wyborczego dla całej Polski pruskiej i kolonij naszych w Niemczech, a przy ostatnich wyborach obydwa te pisma namawiały rodaków na Ślązku i w Niemczech do łączenia się z centrum a odradzały od występowania z polskimi kandydatami. Kiedy *Kurjer Pozn.* wystąpił z wspominanym tylokrotnie „Programem przyszłości“, zalecającym uległość dla rządu pochwalił go p. dr. Szymański w *Orędowniku* a za to odwdzięczył mu się redaktor *Kurjera Pozn.* p. dr. Maksymiljan Kantecki, aprobując wystąpieniem z komitetu, zawiązanego w celu urządzenia w Poznaniu uroczystego obchodu z powodu przewiezienia zwłok Adama Mickiewicza do Krakowa, wszelkie wycieczki, jakie ów „obrońca ludu“ czynił przeciwko wspomnianemu komitetowi. Mimo to zdaje się, że dzień powtórnego pogrzebu wielkiego naszego Wieszcza w tej dzielnicy naszej Ojczyzny obchodzony będzie bardzo uroczyście, jak to wnosić można z odezwy podpisanej przez liczny zastęp najwybitniejszych obywateli całej Polski pruskiej i reprezentantów różnych warstw naszego społeczeństwa.

Odezwa ta brzmi:

„Rodacy! Trzydzieści pięć lat dobiega, jak w Carogrodzie, zdala od swoich i Ojczyzny, umarł w sile wieku i pełni geniuszu nieśmiertelny nasz wieszcz i chluba narodu: Adam Mickiewicz. Zwłoki króla naszych poetów w gościnnej dotąd spoczywały Francji. Złożyć te drogie dla nas szczątki na ojczystej ziemi, do której poeta tak przyrósł sercem i duszą, było oddawna gorącem życzeniem całego narodu. Dzięki inicjatywie młodzieży Akademji krakowskiej, spełniają się pragnienia nasze. Dnia 30 b. m. złożone będą prochy Mickiewicza uroczyście w kryptach Wawelu, obok królów i bohaterów naszych. Miljonowem, radosnem echem odbiła się wieść ta w całej Polsce, jak ona długa i szeroka. I pospieszy na uroczystości do Krakowa wielka rzesza polskiego narodu i wieńcem żałoby, z dumą na czole otoczy trumnę nieśmiertelnego wieszcza, który nas „za miljony kochał, chciał nas dźwignąć, uszczęśliwić“, lecz w zamian tego, mógł tylko patrzeć „na biedną Ojczyznę, jak syn na ojca wplecionego w koło“... I z dzielnicy naszej — z Księstwa, Prus Zachodnich, Warmji i Śląska — nie zabraknie nas przy zwłokach największego naszego poety. Jako dzieci jednej wspólnej Matki, oddamy u stóp trumny przynależną cześć genialnemu mistrzowi słowa, którego śpiew „jak drżenie głosu od nieba płynącego“ był „dla narodu objawieniem“, a którego skronie naród już oddawna zasłużonym ozdobił wawrzynem chwały i uwielbienia.

Szczęśliwy Kraków, który te drogie prochy w swe prastare przyjmie mury. W chwili ich złożenia „na Wawelu z radości wstrząsną się królów popioły“ i Wawel stanie się dla nas tem droższą jeszcze skarbnicą. My, którzy nie wszyscy będziemy mogli uczestniczyć w tej wspaniałej narodowej uroczystości, łączmy się duchem i myślami w dniu tym z całą Polską u drogich zwłok wielkiego naszego Adama, a napomnienia jego, aby w sercach naszych zawsze „święty miała przybytek: ojczyzna, nauka, cnota“, przekazujmy jako drogą spuściznę z pokolenia na pokolenie. Uczcijmy Rodacy dzień ten w należyty sposób. Uroczystością w Poznaniu zajmie się wybrany przez nas komitet ściślejszy“.

Słowa powyższe nie pozostały głosem wołającego na puszczy, lecz wywołały ogólny zapał wśród naszych Rodaków tak tu w W. Ks. Poznańskiem, jak na Śląsku, w Prusiech zachodnich, na Warmji, a nawet na obczyźnie. Między innemi zapowiada się bardzo dobrze obchód mickiewiczowski w Tucholi w Prusiech Zachodnich, sercu nazwanej od tego miasta puszczy czyli Borów tucholskich, zamieszkałych przez ludność rdzennie polską, mówiącą narzeczem czystem, bardzo zbliżonem wymową do języka naszej inteligencji a odznaczającem się jednością zwrotów i bogactwem wyrazów, jakby żywcem wziętych z dzieł Kochanowskiego i Skargi.

W Berlinie odbył się nawet osobny wiec członków tamtejszych Stowarzyszeń polskich i wogóle rodaków naszych, zamieszkałych w stolicy Niemiec i najbliższej jej okolicy. W obradach wzięły udział wszystkie warstwy społeczeństwa począwszy od robotników i akademików a kończąc na posłach i poważnych przemysłowcach i kupcach. Uchwalono zamianować reprezentantem Polonji berlińskiej na uroczystości krakowskiej p. Kukułkę, który się do podwawelskiego grodu uda własnym kosztem i złożyć przez niego na trumnie Mickiewicza wieniec, a w Berlinie urządzić zrana uroczyste nabożeństwo z kazaniem w jednej z wybitniejszych świątyń katolickich, a następnie wieczór muzykalno-wokalny, połączony z odczytem i przemówieniami. Przewodniczącym wiecu wybrano p. Waliszewskiego, a dłuższy wykład o Mickiewiczu wygłosi jeden z młodzieży akademickiej.

Obchód Mickiewiczowski przyczyni się niezawodnie niemało do obudzenia samowiedzy narodowej wśród Polaków wogóle a zwłaszcza wśród Rodaków naszych, rozproszonych na obczyźnie, lub mieszkających na kresach, a może też da pochop do założenia jakiej poważnej instytucji, dobro publiczne mającej na celu. *Kurjer Polski* już przed kilku miesiącami podał ogólne zarysy takiej instytucji i wzywał do jej stworzenia. Może obecna pora byłaby odpowiednia do urzeczywistnienia patrjotycznej myśli. Stowarzyszenie takie, jak je proponowaliście, miałoby obszerne pole działania, bo np. u nas, zwłaszcza na Śląsku, na Kaszubach i na Warmji, nie mówiąc już o Mazowszu pruskiem, dużo jeszcze należy zrobić. Wydawane tam pisma polskie, z wielkiemi są zmuszone walczyć trudnościami. Znoszą one nietylko różne szykany ze strony władz, lecz nadto drukarze, nierzadko Niemcy wyzyskują nakładców w sposób najbezczelniejszy a na dobitkę dokuczają im w różny sposób. Stowarzyszenie narodowe mogłoby pośrednio lub bezpośrednio przyczynić się do uwolnienia pism polskich od zależności, od kaprysów drukarzy niemieckich, bądź to zakładając drukarnie polskie, bądź też, gdyby to nie było możliwe, starając się o zakładanie polskich drukarń związkowych. (Myśl poruszona w powyższej korespondencji już się zamien a w czyn, jak o tem przekonać się można z wczorajszego numeru naszego pisma. *Przypisek Redakcji).*

Sprowadzenie zwłok A. Mickiewicza.

Magistrat m. Krakowa otrzymał w dniu wczorajszym zawiadomienie za pośrednictwem tutejszego c. k. Starostwa, o zezwoleniu p. ministra spraw wewnętrznych na przewiezienie i złożenie na Wawelu zwłok ś. p. Adama Mickiewicza. Jednocześnie uwiadomiono Magistrat, iż wobec tego, że szczątki Wieszcza naszego mają być przewiezione przez Szwajcarję, otrzymało również podobne oświadczenie z ministerstwa c. k. namiestnictwo w Insbruku. Reskrypt ministerjalny wyraźnie zaznacza, iż c. k. rząd nie widział żadnej przeszkody przeciw przewiezieniu i złożeniu zwłok Mickiewicza, poleca jedynie władzy autonomicznej w Krakowie, aby w tej mierze zachowane zostały przepisane rozporządzenia sanitarne.

Poseł dr. Weigel, mistrz ceremonij pogrzebowych, udał się w dniu wczorajszym do komendanta 1 korpusu krakowskiego, feldm.-porucznika Krieghammera oraz szefa intendentury z prośbą o udzielenie pozwolenia na wypożyczenie odpowiedniej liczby łóżek i pościeli dla przybywających gości. Obaj komendanci z całą uprzejmością oświadczyli, że przeciw wypożyczeniu zapotrzebowanej ilości łóżek i pościeli nic absolutnie nie mają. P. komendant Krieghammer udzielił także pozwolenia, aby kondukt pogrzebowy przeszedł przez plac Bernardyński i dostał się na Zamek przez rampę i bramę od strony kościoła OO. Bernardynów.

Rada nadzorcza krak. Towarzystwa Zaliczkowego uchwaliła zamiast wieńca na trumnę Wieszcza, przeznaczyć 25 złr. na stypendjum im. Adama Mickiewicza.

Jak to już kilka dni temu donosiliśmy, otwiera krakowskie Koło artystyczno-literackie swój lokal, celem podjęcia wszystkich literatów i artystów, przybywających na uroczystość Mickiewiczowską do Krakowa.

Jednocześnie Koło zaprasza zamiejscowych literatów i artystów na zebranie towarzyskie, mające się urządzić jego staraniem w dniu 3 lipca w sali Towarzystwa ubezpieczeń. Początek zebrania o godzinie 8 wieczorem — strój wieczorowy. Wstęp dla zamiejscowych literatów i artystów bezpłatny za biletami, po które raczą się zgłosić do lokalu Koła (Rynek 16) najdalej do dnia 3 lipca do godz. 4 po południu

Dnia 4 lipca, tj. w dzień pogrzebu, odbędzie się, jak wiadomo, staraniem Koła uczta składkowa w sali hotelu Saskiego. Początek o godz. 8 wieczorem. Cena biletu 6 złr. Osoby miejscowe, oraz z całej Galicji, pragnące wziąć udział w uczcie, zechcą się zgłosić do lokalu Koła najdalej do dnia 30 b. m. do godziny 9 wieczorem. Dla osób, przybywających z innych dzielnic Polski i z zagranicy, termin zgłoszenia przedłuża się do dnia 3 lipca do godz. 12 w południe.

W obec odroczenia terminu pogrzebu do dnia 4 lipca, uchwaliła sekcja artystyczno-dekoracyjna ustawić katafalk w katedrze na Wawelu, podług projektu pp. Stachowicza i Talowskiego:

Z płaszczyzny, o ile szerokość nawy kościelnej na to pozwoli, wzniesie się podwyższenie pionowe, a może cokolwiek pochyłe do wnętrza (stosunek szerokości do długości, jak liczby wymiarów trumny 200 ctm. do 65 ctm.), wysokie metrów 3, zakończone balustradą ozdobioną gzymsami. Samo zaś lice w frontonie z balustradą, wypełnione zostanie malowaniem uczniów szkoły Sztuk pięknych.

Od frontu schody do płaszczyzny terasy, na której stanie właściwe podwyższenie katafalkowe wysokości dwóch metrów. Miejsce pomiędzy balustradą, a podwyższeniem katafalkowem da dostęp dla trumny od wszystkich stron i umożliwi wyniesienie jej aż do wysokości 5 metrów. Całość drapowana będzie purpurowym pluszem i przekładana czarną gazą, u podstawy i na stopniach kwiaty. Od tyłu a głowy zostaną ustawione dwie kopje u góry schodzące się, a wiązanie ozdobione będzie wieńcem i herbem. Na kopjach rozwieszona zasłona z materji czerwonej, na której tle Matka Boska Ostrobramska, wykonana przez uczniów szkoły Sztuk pięknych.

Strona muzyczna obchodu tak się przedstawia: Chór opery lwowskiej z orkiestrą rozpocznie uroczystość odśpiewaniem ustępu z „Requiem“ Moniuszki i Marszem Szopena pod kierunkiem dyrektora p. H. Jareckiego. Pochód rozpocznie muzyka „Harmonji“ lwowskiej marszem Żeleńskiego i Wrońskiego. Chór Towarzystwa muzycznego (200 głosów) będzie śpiewać na skosie od hotelu Drezdeńskiego do kościoła Panny Marji, tak, że miejsce dla pochodu pomiędzy hotelem a kościołem Panny Marji będzie wolne. W katedrze wreszcie chór wykona „Requiem“ Mozarta i „Salve Regina“ Żeleńskiego.

W dniu pogrzebu, t. j. w piątek dnia 4 lipca urządza, nigdy nie próżnujące Towarzystwo oświaty ludowej wspaniały festyn w ogrodzie i salach Towarzystwa strzeleckiego. Program festynu będzie niezmiernie urozmaicony. I tak złożą się nań: Przemowa ks. prałata Chotkowskiego, żywe obrazy z dzieł A. Mickiewicza (urządza p. Stachowicz), przedstawienie trzeciej części „Dziadów“ którem zajął się energicznie prof. Czubek, koncert lwowskiej „Harmonji“, i śpiewy lwowskiej „Lutni“. Nadto komitet wieczoru zaprosił telegraficznie do wzięcia udziału w festynie — zdradzamy tajemnice zakulisowe — Władysława Mierzwińskiego i znakomitego pianistę Paderewskiego, którzy, jeśli im tylko ważniejsza przeszkoda nie stanie na drodze, niezawodnie przybędą dla uświetnienia festynu. Wieczór „Towarzystwa oświaty ludowej“ wciągnięty został przez komitet wykonawczy do ogólnego programu uroczystości Mickiewiczowskiej.

* * *

Komitet Mickiewiczowski poznański wybrał prezesem komitetu Edwarda hr. Potulickiego, jego zastępcą i skarbnikiem dr. Buskiego, na sekretarzy zaś powołał pp.: Fr. Dobrowolskiego i Ign. Klateckiego. Uchwalono:

1) Urządzić nabożeństwo żałobne w kościele farnym w tym samym dniu, w którym zwłoki wieszcza naszego pochowane będą w Krakowie — przyczem wyrażono życzenie, aby podobne nabożeństwa o ile możności w tym samym dniu wszędzie się odbywały. 2) Uwieńczyć pomnik wieszcza naszego w Poznaniu istniejący. 3) Wieczorem urządzić odczyt popularny. Przyczem wyrażono życzenie, aby podobne odczyty także na prowincji, gdzie to możliwe, urządzono, choćby nie tego samego dnia. 4. Wysłać do Krakowa delegację z osób, które się do takowej zgłoszą. Delegacja ta złoży tam w imieniu wszystkich rodaków z pod zaboru pruskiego wieniec. 5. Wydanie odezwy, sprawę finansową i wykonanie uchwał pełnego komitetu powierzono ściślejszemu komitetowi.

Towarzystwo przemysłowców polskich we Wrocławiu uczci pamięć Adama Mickiewicza w dniu pogrzebu żałobnem nabożeństwem, wieczorem zaś uroczystem posiedzeniem, połączonem z odczytem, deklamacjami i śpiewami. Oprócz tego, wyśle do Krakowa wieniec na trumnę wieszcza.

* * *

Na nadzw. walnem zgromadzeniu polskich akademików stowarzyszenia „Ognisko“ w Wiedniu, uchwalono w sprawie wzięcia udziału w pogrzebie Mickiewicza, co następuje: 1) Stowarzyszenie wysyła oficjalnie trzech delegatów do Krakowa. Do delegacji przyłączą się inni ze słuchaczy tut. wyż. Zakładów. 2) W dniu wielkiej uroczystości narodowej urządzi Stow. nabożeństwo w tut. kościele parafjalnym polskim u św. Ruprechta, na którem przemówi uproszony do tego ks. kan. dr. Krechowiecki. 3) Po nabożeństwie rozda Stow. obecnym „Żywot Mickiewicza“ i „Pana Tadeusza“ z wydawnictwa Macierzy polskiej w kilkuset egzemplarzach. 4) Tego samego dnia odbędzie się w lokalu „Ognisko“ VI. Rallgasse 6. uroczysty wieczór, celem uczczenia pamięci narodowego wieszcza. 5) W razie przejazdu drogich młodzieży polskiej zwłok przez Wiedeń, wezwą ogłoszenia na wszystkich wyż. zakładach naukowych całą młodzież do gremjalnego wyjścia na powitanie.

* * *

Koło polskie w Bukareszcie wybrało delegatem swym na uroczystość pogrzebową do Krakowa p. Teofila Bentkowskiego, który złoży na trumnie wieszcza wieniec, imieniem Polaków, zamieszkałych w Rumunji.

Przedstawicielem Bibljoteki polskiej w Rumunji na uroczystości narodowej dnia 30 b. m. będzie pułkownik Franciszek Kopernicki, dyrektor Kasy oszczędności w Stanisławowie.

* * *

„Związek narodowy polski“ w Chicago zawiadomił komitet wykonawczy, że weźmie udział w pogrzebie Mickiewicza przez swą delegację, która w tych dniach udaje się do Krakowa. „Związek“ przesłał również 100 złr. na cele uroczystości.

* * *

Z Chrzanowa piszą nam: Na trumnie wieszcza narodowego Adama Mickiewicza złożony zostanie wieniec imieniem Rady pow. chrzanowskiej, która weźmie in corpore udział w uroczystości dnia 4 lipca, a to wskutek pisemnego porozumienia się zastępcy prezesa Antoniego hr. Wodzickiego z członkami Rady, gdyż zwołanie osobnego posiedzenia dla tej sprawy dla krótkości czasu i zajęcia wiceprezesa w komitecie w Krakowie, okazało się niemożebnem.

Na posiedzeniu d. 13 czerwca 1890 r. wydział Towarzystwa „Sokół“ w Tarnowie powziął uchwały, iż podczas obchodu pogrzebu ś p. Mickiewicza, łączy się z delegacją lwowskiego „Sokoła“, a do wieńca wspólnego z napisem „Od Sokolstwa polskiego“ dołączy się w miarę wydatków.

Komitet miejski, wybrany przez Radę gminną Stanisławowską, uchwalił: Upraszać Radę gminną o wysłanie trzech delegatów z wieńcem o odpowiednim napisie na uroczystość do Krakowa, — we wszystkich świątyniach miasta urządzić dnia 30 b. m. uroczyste żałobne nabożeństwa, — odnieść się do krajowej Rady szkolnej o uwolnienie na dzień 30 b. m. wszystkich uczniów tut. szkół, i o pozwolenie urządzenia w Zakładach szkolnych w dniu tym odpowiednich obchodów, — wezwać mieszkańców miasta, ażeby w dniu tym domy i sklepy odpowiednio uroczystości dekorowali.

Towarzystwo polskich akademików „Ognisko“ w Czerniowcach uchwaliło wysłać również deputację imieniem młodzieży na pogrzeb Wieszcza. Deputacja złoży na trumnie wieniec laurowy z napisem na wstęgach o barwach narodowych: „Towarzystwo akademików polskich „Ognisko“ w Czerniowcach na Bukowinie — Nieśmiertelnemu Piewcy „Ody do Młodości“.

Kronika miejscowa.

WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 23 czerwca obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Agrypiny i Wandy. — Św. Agrypina poniosła męczeństwo w Rzymie, za cesarstwa Walerjana. Ciało jej przeniesione do Sycylji, słynęło tam rozlicznemi cudami.

Kalendarz. Dziś św. Agrypiny, panny i męczenniczki; jutro: Narodzenie św. Jana Chrzciciela.

Kalendarz historyczny. 23 czerwca 1768 roku: Gonta hajdamaka wycina mieszkańców Humania. — 1818 roku: Pogrzeb Kościuszki w Krakowie.

Komitet centralny przedwyborczy dla zachodniej części Galicji i W. Ks. Krakowskiego, na przedstawienie komitetu powiatowego przedwyborczego dla powiatu Chrzanowskiego, zatwierdził na posiedzeniu odbytem dnia 20 czerwca b. r. Pana *Apolinarego Horwatha*, jako kandydata na posła sejmowego z kurji mniejszych posiadłości powiatu Chrzanowskiego, i kandydaturę jego zalecił wyborcom. W imieniu i z polecenia komitetu centralnego przedwyborczego, w Krakowie 20 czerwca 1890. Referent dr. Zoll. Zastępca przewodniczącego H. Kieszkowski.

P. Józef Nałęcz Hakowski, znany rzeźbiarz cyzeler wymodelował na zamówienie klubu Szczawnickiego piękne popiersie b. marszałka krajowego Mikołaja Zyblikiewicza w $^{5}/_{4}$ wielkości, które odlane zostało w bronzie przez p. Kopaczyńskiego. Medaljon trzyma się żelaznej płyty, która ma być wstawioną do groty im. Zyblikiewicza w Szczawnicy. Na popiersiu widnieje skromny napis: „Marszałkowi Mikołajowi Zyblikiewiczowi goście Szczawnicy Polacy i Rusini r. 1887--1889“. Następują podpisy zasłużonych około zbierania składek, jak prof. Feliksa Baczkiewicza, inżyniera E. Lipki i 12 wydziałowych.

Medaljon p. Hakowskiego ściąga obecnie do mieszkania utalentowanego artysty wielu przyjaciół i wielbicieli zmarłego marszałka.

† **Zmarli.** S. p. Marja z Michałków Lewajowa, wdowa po nauczycielu gimnazjum św. Anny w Krakowie, przeżywszy lat 27. Pogrzeb odbędzie się dziś o godzinie 5 po południu z domu przy ulicy Szpitalnej l. 21.

Z Uniwersytetu. P. Marjan Wojciech Kazimierz Hommé, rodem z Ulanowa w Galicji, otrzymał wczoraj na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień doktora praw.

Krakowskie Towarzystwo Zaliczkowe uchwaliło na wczorajszem posiedzeniu, odbytem pod przewodnictwem p. Karczmarskiego przystąpić do nowo założonego „Banku zaliczkowego“ we Lwowie, z wkładką 3000 złr.

Goście z Kopenhagi. Kraków powita dziś w swych murach czterdziestkę turystów duńskich, którzy w przejeździe do Wiednia pragną zwiedzić zabytki i pamiątki grodu Jagiellonów.

Wielka burza z ulewą, szalała nad miastem wczoraj zrana od 4 do $5^{1}/_{2}$ godz.

Popis. W poniedziałek dnia 23 czerwca 1890 roku odbędzie się o godzinie 7 i pół wieczorem w salach Towarzystwa muzycznego I. popis uczniów konserwatorjum krakowskiego pod kierunkiem dyrektora Władysława Żeleńskiego. Bilety wydaje kancelarja Towarzystwa muzycznego.

W Muzeum techniczno-przemysłowem otwartą została wystawa prac uczennic Wyższego Zakładu naukowego dla kobiet, z działu rysunków wolnoręcznych, malarstwa i modelowania. Wystawa będzie trwać przez niedzielę, poniedziałek i wtorek od godziny 10 rano do 5 popołudniu.

W Kole art. literackiem odbędzie się w poniedziałek dn. 23 b. m. wieczór, dla artystów i artystek opery lwowskiej. Osoby chcące wziąść udział w tym wieczorze, choćby z po za grona członków Koła, mogą się w Kole zapisywać najdalej do niedzieli wieczór.

Wianki — jutro! Tradycyjna uroczystość „Wianków“, dzięki energji naszych „Sokołów“, odbędzie się, jeśli tylko pogoda pozwoli, jutro o godz. 8 wieczorem. Na wielce urozmaicony program obchodu składają się chóralne śpiewy: „Sokoła“ i „Ogniska“, muzyki: wojskowa i krakowska, regaty na łodziach z kolorowemi pochodniami, puszczanie wianków przy oświetleniu bengalskiem, walka duchów piekielnych z wodnemi oraz oświetlenie całego Wawelu. Słowem uroczystość pod względem programu nie ustępuje w niczem dotychczasowym obchodom. W razie niepogody „Wianki“ zostaną odłożone do dnia, o którym afisze doniosą.

Składki. W dalszym ciągu złożono w

Administracji *Kurjera Polskiego* dla biednej wdowy z 6 dzieci: J. M. z Krzeszowic 2 złr.

PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 22 czerwca.

Hotel Saski: Hrabia Mieczysław Kwilecki z Hołoweczka, hr. Ksawery Krasicki z Skorcza, hr. Stefan Grabowski z Krosna, hr. Jan Tarnowski z Lipska, Robert Terlecki ze Lwowa, Anna Wężyk z Mroczynia, Józef Bieliński z Sierczy, Konstanty Sakowicz z Warszawy, Franciszka Ufniarska z Radomia, Michalina Wyżgo z Warszawy, Aniela Wolska z Warszawy, Jan Jaworski z Bytomia, Konstanty Muchliński z Wielunia, Juljusz Weiss z Wiednia, Dominik Lang z Wiednia, Marja Hurkowska z Kijowa, Jan Urbański z Poddębca, Adolf Merkl z Wiednia, Emil Godlewski z Dublan, Jos Robert Kloger z Berna, br. Emilja Lesser z Warszawy, X. de Koscho Koschowski z Paryża, Ludwika Gostkowska z Tomic, Kazimierz Lipiński z Sanoka, Kazimierz Skrzetuski z Warszawy, Samuel Rosenthal z Berna, Zygmunt Mandt z Wiednia, J. Rechowir z New-Yorku.

Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego".

Wiedeń 22 czerwca. Deputacja krajowa z Galicji udająca się do Paryża po zwłoki Mickiewicza, złożona z pp.: hr. Koziebrodzkiego, Asnyka i Grzybowskiego, przybyła wczoraj do Wiednia. Delegowany Władysław hr. Koziebrodzki był przyjmowany w południe przez ministra Zaleskiego. Wł. Koziebrodzki udzielał ministrowi wyjaśnień o szczegółach uroczystości, i prosił go o pośrednictwo u rządu. Deputacja odjechała wczoraj popołudniu Orient-Expressem do Paryża.

Praga 22 czerwca. Radca sądu krajowego wyższego w Pradze Sedlaczek i radca Sądu k. w. we Lwowie Mossur, zamianowani zostali radcami najwyższego Trybunału, pierwszy jako referent spraw czeskich, drugi polskich.

Budapeszt 22 czerwca. Pełne posiedzenie austrjackiej delegacji przyjęło budżet ministerjum spraw zagranicznych. Plener, Rieger, Bärnreither, Demel, chwalili bystrą politykę Kalnoky'ego. Plener poddał ogólnej krytyce europejskie położenie, wspomniał ze czcią zasługi Andrassego, głównie za to, że przyprowadził do skutku austrjacko-niemieckie przymierze, zaznaczył ważność kwestji uznania księcia Ferdynada bułgarskiego; nie byłoby jednak roztropnie zbyt gwałtownie rozwiązanie tej sprawy przyśpieszać.

W ogólności przyklasnąć tylko można stanowisku wobec spraw zagranicznych, które jest umiarkowane, i wytknęło sobie jasno oznaczone cele. Można być spokojnym, bo taka polityka ma warnnki trwałości. — Nie potrzeba zatem sił wojskowych wytężać w takim stosunku, jaki jest w sprzeczności z finansową i ekonomiczną możnością ludności. Nie ma wątpliwości że w ciągu ostatniego roku znaczenie monarchii w Europie ustaliło się. Bärnreuther skarży się na nienaturalne handlowo-polityczne stosunki z Niemcami. Państwo, które ściśle z drugiem politycznie sprzymierzone, nie może utrzymywać pewnych pozycyj celnych, zrządzających temu drugiemu znaczne szkody. Austrja musi się nietylko pod względem wojskowym, lecz także pod względem handlowo-politycznym uzbroić.

Szef sekcji, Szoegeny, dziękuje za objektywną krytykę i ogólną ufność. Demel oświadcza, że przed 12 laty oponował polityce kongresu berlińskiego, lecz dziś musi przyznać, że polityka zainaugurowana przez Andrassego, była dobra i zbawienna. Zmarłemu mężowi stanu należy się dziś powszechna wdzięczność i uznanie (ożywione oklaski). Rieger pochwala niemiecko-austrjacko-włoski związek, nie jest zadowolniony z małej przychylności Niemiec pod względem ekonomicznym, konstatuje, że trójprzymierze we Włoszech nie jest popularne; mimo to, ma ono tylko zbawienne skutki. W dyskusji szczegółowej Russ mówił o sprawie Lloyda. Żądał, żeby zamienić Lloyda w instytucję austrjacką.

Berlin 22 czerwca. Ludność Helgolandu, która zresztą nigdy nie troszczyła się o angielskiego gubernatora, przyjęła go, kiedy wczoraj powrócił, demonstracyjnie odśpiewaniem narodowego angielskiego hymnu, wystrzałami na wiwat, chorągwiami i sztandarami.

Paryż 22 czerwca. Ribot odpowiadał w Izbie na interpelację Deloncla w sprawie zanzybarskiej i powiedział, że rząd nie otrzymał żadnego wyjaśnienia ze strony Anglji, z którą pragnie zachować jak najlepsze stosunki pod warunkiem wzajemnego uszanowania praw.

Madryt 22 czerwca. Cholera wybuchła w Cracagente; zaszło pięć wypadków choroby, z których jeden śmiertelny.

Wiedeń 22 czerwca. *Wiener Tagblatt* podaje interesujące sprawozdanie o szpiegu rosyjskim aresztowanym w Toruniu, Wacławie Marku, otrzymał on plany przez przyjaciela, który był podoficerem artylerji w Przemyślu i był w kancelarji ówczesnego dyrektora kancelarji wałowej pułkownika Andrasa Korna; miał dostęp do projektów nowych budynków i nowych dział, które to projekty wypracowane właśnie były w tajemnej kancelarji dyrektora Korna.

Wiedeń 22 czerwca. Usposobienie giełdy ostrożne. Akcje kredytowo $303^{3}/_{8}$. Akcje Länderbanku 232 40. Renta złota 103·30. Renta majowa 88·62.

NADESŁANE.

JAK W ŻYCIU.

75) POWIEŚĆ

Alberta Delpit.

Wolny przekład

HELENY z hr. Russockich WILCZYNSKIEJ.

(Ciąg dalszy).

— Ja, który cię szanuję o tyle, o ile cię ubóstwiam, lękam się sąd wydać na ciebie. Ale chciej sama się osądzić! Dlaczego mię było tak długo uwodzić? Nie mogłaś przecie omylić się co do uczuć, które we mnie wzbudziłaś. Moją miłość... Ah! moją miłość, czytałaś w każdem rzuconem na siebie spojrzeniu, czułaś w dźwięku każdego słowa, choćby najobojętniejszego! Powinnaś mi była od razu powiedzieć, żeś czemś związana; żeś nie wolna... A jednak, przed chwilą, widziałem cię drżącą, upojoną, tuż obok mnie... To niepodobna, żeby to wszystko było z twojej strony niecną komedją!

Zdawała się cierpieć okropnie; twarzyczka biała jak chusta, wykrzywiała się konwulsyjnie. Ale wybełkotała:

— Nie... nie... nie kocham pana!

Roland stłumił łkanie gwałtowne, które z serca na usta wybiegało, i uciekł oszalały. Widząc jak znika za portjerą, Florencja rzuciła się naprzód, jakby go chciała zatrzymać; potem nie mogąc utrzymać się dłużej na nogach, upadła wycieńczona na kolana. Płakała, oh! jak gorzko płakała biedaczka, czując dobrze, że jej całe szczęście, razem z nim ucieka. Roland zacznie nią pogardzać i znienawidzi. Nienawiść jego... mniejsza o to! ale znieść jego pogardę? Wszystko się w niej buntowało na myśl, że ją ma za kłamczynię i bezczelną, podstępną, zalotnicę. Teraz przez pół leżała na kobiercu, skulona, z głową opartą na poduszkach otomanki.

— Oh! mamo! mamo! — żałośnie jęknęła biedna dzieweczka. Natchnij mnie, ty, któraś w niebie oddawna... co mam zrobić? A czy przebaczysz mi, jeżeli złamię tobie dane przyrzeczenie?

Kończyła w duchu te słowa prośby serce rozdzierającej, gdy odezwał się dzwonek u drzwi głównych. Zabobonna Amerykanka, uczuła dreszcz, jakby istniała nić tajemna, między jej błaganiem rozpaczliwem, a tą wizytą niespodzianą. Nie była to jednak wizyta. Przez okno Florencja zobaczyła posłańca z telegrafu, wręczającego depeszę jej pokojowej. Jeszcze pod wrażeniem wzruszenia wewnętrznego, panna Sidney wybiegła do sieni, nie mając dość cierpliwości, aby poczekać, aż jej odniosą telegram. Rozdarła ręką drżącą kopertę i przeczytała:

„Przybyłam do Hawru. Będę w Paryżu ekspresem dziś o północy. Dobre wiadomości". *Nelly.*

— Dobre wiadomości? — biła się Florencja z myślami. — Czyżby nareszcie?.. Ale nie... nie... nie śmiem się tego spodziewać. Moja droga Nelly! Zobaczę ją nakoniec, po roku, po długim roku rozłączenia!..

Trochę rumieńca ożywiło blade jej policzki, i opanowywał ją rodzaj radości gorączkowej. Po scenie okropnej, którą przebyła, czepiała się kurczowo ostatniego promyka nadziei. Ruchem nerwowym zadzwoniła na pokojową.

— Dolly! — zawołała — panna Nelly przyjeżdża dziś w nocy, żebyś dla niej pokoje przygotowała.

— Wraca panna Nelly? — Dolly wesoło dorzuciła. — Oh! jak to dla pani szczęśliwie, a i dla nas wszystkich! Wszystko jakoś lepiej nam idzie, kiedy panna Nelly w domu!

— Dziękuję ci poczciwa Dolly!... Wiem żeś tak do mnie, jak i do niej szczerze przywiązana.

Dolly odeszła dumna i najszczęśliwsza z pochwały od pani otrzymanej; Florencję ubóstwiała cała jej służba. Wszyscy, którzy ją otaczali, Dolly Irlandka z rodu, kucharka, kamerdyner, stangret, byli jej oddani, aż do najwyższego poświęcenia. Ta dzieweczka zachwycająca, widziała wyrastające w koło niej najczulsze uczucia, jak słońce, pod którego ciepłemi promieniami, budzą się do życia, bujają i kwitną rośliny w ogrodzie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Wydawca i redaktor główny: Dr. [illegible] — Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego — Redaktor odpowiedzialny: Jan Gadowski.